Nr. 320. We Lwowie Sroda dnia 16. Listopada 1892. **Rok XXV.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja **12** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Reforma podatkowa.

II

Lwów 16. listopada.

Po przedstawieniu głównej i przewodniej myśli podatkowych projektów rządowych, przechodzi referent izby handlowej i przemysłowej do szczegółowego rozbioru przedłożenia o przyszłym podatku zarobkowym, bo rzecz naturalna, ta sprawa kupców i przemysłowców najbliżej obchodzi i najbardziej interesuje. Zdaniem referenta, państwo przy nowym podatku zarobkowym wychodzi ze stanowiska, że ono nie chce mieć większego dochodu, aniżeli dotychczas, nie chce podwyższenia daniny od zarobku przemysłowo-handlowego, a pragnie tylko sprawiedliwszego ciężarów rozkładu. Nie chce państwo dotychczasowych fałszywych i kłamliwych fasyj, będących wynikiem zbyt wygórowanej stopy procentowej, chce ono rzetelnych opodatkowanych, chce kształcić „honor podatkowy", chce ochrony ekonomicznie słabszych przeciw ekonomicznie silniejszym — a środkiem do tego ma być rozdział między opodatkowanych na podstawie autonomicznej.

Ale jak tę dobrą wolę w praktyce przeprowadzić? Tutaj nasuwa się trudność największa. Samo obniżenie fasyj do celu nie prowadzi. Jeżeli one były dotychczas fałszywe, a rząd wie o tem, że niemi były, to trudno żądać od kontrybuentów, których dotychczasowy system fiskalny wychował w ten sposób, że pojęcie honoru w sprawach podatkowych należy chyba do problematów przyszłości, trudno żądać ażeby od 1. stycznia po przeprowadzeniu ustawy, zaczęli przedkładać, choćby przy niskiej stopie procentowej, rzetelne i prawdziwe fasje. Za dawne grzechy podatkowe, daje rząd kontrybuentom wyraźne rozgrzeszenie, ale mimo to nie wierzy w ich poprawę i to jest psychologicznie uzasadnionem. Dla tego też uzasadnioną jest tendencja rządowa aby się tych fasyj ile możności pozbyć, aby wyszukać inne kryterja rentowności, albo przynajmniej wielkości interesów, podług znamion zewnętrznych, namacalnych, łatwo uchwytnych, a tylko przy interesach nieuchwytnych, przy których brakują owe znamiona zewnętrzne, udać się do owych fasyj złych, ale koniecznych.

Obawiając się tych fasyj, wypracował rząd taryfę ogromnie skomplikowaną, niejasną i niepraktyczną i dla tego też ona już dzisiaj całemu światu handlowemu i przemysłowemu jest niesympatyczną. A jest nią nietylko dla tej niejasności, bo ostatecznie przy pewnem natężeniu umysłu ludzie się w niej później zorjentują, ale głównie dla tego, że wypracowana przy zielonym stoliku przez ludzi bardzo może uczonych, ale nieobeznanych z życiem praktycznem. Ustawodawca czuje, że jego taryfa nie odpowiada rzeczywistym stosunkom, dla tego zrobił ją elastyczną, dając komisjom podatkowym możność wymierzania 1. 2. 3. 4, a nawet 8-krotnego iloczynu pozycji taryfowej. Do zmiany zatem taryfy i jej elastyczności bezwarunkowo dążyć musimy, nie może ona pozostać taką, jak ją sobie rząd wymarzył. Choćbyśmy nawet do tych przyszłych komisyj podatkowych jak największe mieli zaufanie, nie możemy im przecież dać tyle samodzielnej władzy w ręce, aby mogły podług tej taryfy opodatkować jednego na 1, a drugiego na 8 krotną pozycję taryfową. Granica taryfowa może być jak 1 do 2, ale nie jak 1 do 8. Tyle co do taryfy.

Powiedziano już, że rząd zamierza dochód z podatku zarobkowego skontyngentować; żąda atoli, by ten skontyngentowany dochód podnosił się rocznie o $2^1/_2$%, twierdząc, że postęp ekonomiczny jest tego rodzaju, że naturalny przyrost podatkowy ma wynosić $2^1/_2$%. Twierdzenie to gołosłowne niczem nie jest udowodnionem. Przeciwnie, pewną jest rzeczą, że dotychczasowe podwyższenie podatku zarobkowego i dochodowego nie polega na przyroście dobrobytu ekonomicznego, ale na silniejszem nakręceniu śruby podatkowej,; że, co do Galicji, postęp handlowy i przemysłowy w latach ostatnich równy jest prawie zeru; że znajdujemy się tu w letargu i stagnacji. Trudno zatem udowodnić, na jakiej podstawie miałyby być podatki regularnie co roku podwyższone o $2^1/_2$%. Dla Galicji w szczególności byłoby to nową dotkliwą klęską. Ale nie dość na tem. Kontyngent podatkowy chce rząd wymierzyć nie podług tego, co w chwili wniesienia projektu podatek przynosi, ale podług tego, jaki dochód będzie w roku 1893. Dlatego naturalną jest tendencja władz fiskalnych, aby *à conto* tego przyszłego kontyngentu wszystkim kontrybuentom podatki podwyższać i je, ile możności, śrubować. Jest to sprzeczne z tendencją ustawy, dlatego komisja izby dąży do tego, aby nie rok 1893, ale 1891 był podstawą wymiaru. Dalszym postulatem tejże komisji jest rozdział kontyngentu podług krajów i ustanowienie osobnych krajowych komisyj podatkowych.

Omówiwszy jeszcze kilku słowy sprawę podatku osobisto dochodowego, kończy dr. Kolischer swój referat następującemi uwagami: „Niezawodnie, że nowy projekt jest teoretycznie znacznie lepszy i sprawiedliwszy od dotychczasowego systemu, ma on atoli wiele braków w szczegółach, że gdyby go tak uchwalono, jak go przedłożono, nie możnaby mu rokować przyszłości. Dlatego sądzimy, że nie ma pospiechu w tej sprawie, że nie godzi się ustawy przeprowadzać *à la minute*, że trzeba rzecz traktować przez dłuższy czas w organach publicystycznych i dać poszczególnym korporacjom możność przetrawienia sprawy. Strzedz się należy pospiechu. Dawna ustawa już się wżyła, a nowa ustawa musi być znacznie lepszą, jeżeli ma się wżyć bez szkody społecznej."

Niestety!

Czytamy w *Gazecie urzędniczej*: „Skwapliwie pochwyciły wszystkie dzienniki nasze wiadomość, podaną pierwotnie przez *Prager Abendblatt* a powtórzoną przez *Oestr. Staatsbeamten Zeitung*, o rzekomo bliskiem ustawodawczem uregulowaniu płac urzędników państwowych czterech ostatnich rang, a tem samem o wydatnem polepszeniu ich istotnie smutnego położenia materjalnego.

Pogłoska ta, o ile wskazują nasze na prędce zebrane informacje, [illegible] a jak nas objaśniono, p. minister skarbu uznał wprawdzie w zasadzie potrzebę poprawy bytu materjalnego urzędników państwowych, atoli to „uznanie potrzeby" ma na razie tylko znaczenie teoretyczne. Sprawa błąkając się po pułkach biurek ministerjalnych, nie wyszła jeszcze z fazy tak zwanych *„Vorstudien"*, a wiadomo, co znaczy to słowo, gdy sprawa dla samego rządu nie jest nagłą, jak n. p. regulacja waluty. Zresztą o tem, aby podobny projekt już w bliskiej przyszłości miał być przedłożony radzie państwa, należy wątpić i z tego powodu, że, jak nas informują, w bieżącej sesji ograniczy się rada państwa, pomijając różne drobiazgi, na uchwaleniu budżetu, podczas zaś sesji wiosennej będzie się starał rząd przeprowadzić reformę podatkową, która jeżeli (jak z projektu wynika) ma wejść w życie od r. 1894, musi być na tejże wiosennej sesji uchwaloną...!

Z tego okazuje się, że w bliskiej przyszłości nie może być nawet mowy o zatrudnieniu rady państwa projektem regulacji płac...

Przeciw pogłosce przemawia i to wreszcie, że p. minister w chwalebnej swej szczodrości wstawił do preliminarza na r. 1893, aż miljon zł. na zapomogi dla urzędników, a tego pewnie nie uczyniłby, gdyby się nosił z zamiarami dalej idącemi. Na smutną nutę zakończone expose finansowe p. ministra skarbu, co do nieznacznej przewyżki budżetowej, trzeba rozumieć w ten sposób, że szczodrość jego dla urzędników skończy się na miljonie. Na wszelkie zaś inne żądania będzie głuchym i powtórzy to, co rzekł przy rozprawie nad historycznym dodatkiem drożyźnianym: „Nie mogę. Mała przewyżka budżetowa... Popadniemy znowu w deficyt."

Przedłożenie wojskowe w Niemczech.

W nowym swym projekcie rząd niemiecki dąży do dwóch głównych celów, a mianowicie do powiększenia i odmłodzenia armji.

Do niedawna jeszcze przeważali w niemieckich decydujących sferach wojskowych zwolennicy dobrze wyćwiczonej armji, nad tak zw. entuzjastami liczbą. Sam cesarz, któremu mimo względnie młodego wieku, trudno odmówić poważnej kompetencji w sprawach wojskowych, przed kilku tygodniami oświadczył się niedwuznacznie za trzyletnią służbą wojskową, czyli, co wychodzi na jedno, za możliwie dokładnem wyćwiczeniem żołnierzy. I jen. Caprivi, główny autor projektu reformy, jeszcze przed rokiem hołdował tym samym zapatrywaniom, jak tego dowodzi zeszłoroczne jego potępienie w parlamencie tak zw. *rage de nombres.* W ostatnich jednak czasach zaszła pod tym względem w niemieckiej administracji wojskowej radykalna zmiana, wywołana niewątpliwie ogromnym wzrostem francuskiej siły zbrojnej. I dzisiaj opozycja przeciwko nadmiernemu przecenianiu liczby śmiało podnosi głowę lecz ogranicza się przeważnie do sfer nieurzędowych, nie wywierających żadnego bezpośredniego wpływu na losy armji. W kołach wyższych wojskowych w czynnej służbie zwyciężył, o ile się zdaje, stanowczo prąd, upatrujący w możliwie wielkiem powiększeniu armji, nawet kosztem wewnętrznej jej dzielności, największą rękojmię zwycięstwa w przyszłej wojnie.

Jedyną skuteczną drogą do powiększenia siły zbrojnej danego kraju jest powiększenie armji na stopie pokojowej. Armja ta stanowi ramy, w które się dają wtłoczyć następnie wszystkie formacje wojskowe. Od liczby stopy pokojowej zależy z samej natury rzeczy liczba rezerwy i landwery, a w ostateczności i landszturmu, formacyj, złożonych z żołnierzy wysłużonych. Projekt więc reformy wojskowej obejmuje przedewszystkiem znaczne powiększenie stopy pokojowej przez podniesienie rocznego poboru rekrutów, a mianowicie ze 189 000 na 235.000 rocznie. Jeśli do tego doliczymy oficerów, podoficerów i jednorocznych, otrzymamy powiększenie stopy pokojowej armji niemieckiej z 486.983 na 570.877, czyli blisko o 84.000 głów. Dla lepszego zrozumienia zaznaczyć wypada, że liczba 570.877 obejmuje, oprócz oficerów i podoficerów, dwa roczniki żołnierzy, służących dwa lata pod bronią i część rocznika o trzyletniej służbie wojskowej.

Rzecz jasna, że tak znaczne powiększenie armji na stopie pokoju wymaga także odpowiedniego powiększenia wydatków na cele wojskowe. Z góry zaś było można przewidzieć, że większość narodu, upadającego już dzisiaj pod brzemieniem militaryzmu, nie zgodzi się bez oporu na te nowe ciężary. W celu więc osłabienia opozycji przeciwko swemu projektowi rząd zapowiedział niejakie ustępstwo, a mianowicie częściowe skrócenie dotychczasowej trzyletniej służby wojskowej na dwuletnią. Dwuletnia służba wojskowa była z dawien dawna jednym z najważniejszych postulatów niemieckich stronnictw politycznych. Należało się więc spodziewać, że te stronnictwa powitają z radością ustępstwo. Stało się jednak inaczej. Najpierw bowiem ustępstwo to jest tylko częściowe i warunkowe, a powtóre nie wynagradza ani w części olbrzymiego wzrostu ciężarów materjalnych, jakie nakłada na naród projektowana reforma. Z drugiej zaś strony wywołuje skrócenie służby wojskowej energiczną opozycję w sferach zachowawczych, uważających służbę trzechletnią jako główną podstawę dzielności armij niemieckiej, a przytem ze względów politycznych, przeciwnych wszelkim ustępstwom na rzecz wymagań liberalnych.

Lecz zatrzymajmy się na chwilę nad kwestją służby dwuletniej. O skróceniu obecnego czasu służby w jeździe i artylerji w ogóle nie może być mowy. Tutaj zaledwie trzy lata wystarczą do dokładnego wyćwiczenia żołnierza. Inaczej mają się rzeczy z piechotą. W tej broni od dość już dawnego czasu istnieje częściowa, warunkowa służba dwuletnia, a mianowicie część żołnierzy, najlepiej wyćwiczonych, zwykle od 20 do 25%, bywa po dwóch latach puszczana do domu za tak zw. „cesarskim" urlopem i powoływana w roku trzecim pod broń jedynie na kilka tygodni dorocznych wielkich ćwiczeń. Otóż projektowana reforma zapowiada tę zmianę, że odtąd uwalnianie po dwóch latach służby nie będzie, jak dotąd, wyjątkiem, lecz regułą, że na rok trzeci pozostaną jedynie pod bronią żołnierze niedostatecznie wyćwiczeni, lub karani za większe wykroczenia lub przestępstwa. W przyszłości więc, żołnierze, służący rok trzeci w piechocie, będą stanowili pewien rodzaj rot aresztanckich lub kolonji karnej.

Daleko jednak ważniejsza jest kwestja, czy dwa lata wystarczają na należyte wyćwiczenie piechura. Biorąc ogólnie, Niemiec, a w szczególności Prusak, jest wbrew powszechnemu mniemaniu nadzwyczaj lichym materjałem na żołnierza. Mianowicie chłopi z Pomeranji, Brandenburgji i Szląska, pod względem tępości umysłu i ociężałości fizycznej, nie mają sobie równych na kuli ziemskiej. Rzekomo wysoki w Niemczech stopień ogólnej oświaty niczego tutaj nie dowodzi. Rekrut niemiecki umie wprawdzie czytać i pisać jako tako, lecz na tem ogranicza się jego oświata. Skoro przyjdzie myśleć samodzielnie, kombinować, szukać drogi wyjścia z krytycznego położenia, bezradność jego przechodzi wszelkie granice. Przytem należy zważyć, że zalety fizyczne, wytrwałość i zręczność u dzisiejszego żołnierza niemałą odgrywają rolę. Na tem zaś polu żołnierz niemiecki, wyjątkowo niezgrabny i ociężały, bardzo wiele pozostawia do życzenia. Polacy w znacznej części, nie posiadając wcale języka niemieckiego przy wstępowaniu do wojska, po półrocznej służbie nawet instrukcję, a więc czysto teoretyczną część służby wojskowej pojmują daleko lepiej, niż chłopi brandenburscy i szląscy. Pod względem zaś zalet fizycznych i wyćwiczenia praktycznego, przewyższają ich o całe niebo; uchodzą też do dziś dnia we wszystkich pułkach mięszanych za najlepszych żołnierzy.

Daleko wyżej pod względem umysłowego rozwoju od rekrutów chłopów, stoją poborowi z miast wielkich i w ogóle większych ognisk ludności. Ale im brakuje znów jednego z najkardynalniejszych warunków dobrego żołnierza, a mianowicie ducha posłuszeństwa karności. Przesiąkli w ogromnej większości nawskróś teorjami socjalizmu, znoszą z największym wstrętem ostrą dyscyplinę wojskową, stanowią żywioł w wysokim stopniu oporny, niepewny, a w danym razie niebezpieczny.

W każdym razie nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Francuz, jako materjał na żołnierza, przewyższa znacznie Niemca, że więc we Francji skrócenie służby mniej nasuwa niedogodności, niż w Niemczech. Nie tają się z tem najwybitniejsze tutejsze powagi wojskowe. Jeśli jednak pomimo to, rząd niemiecki zgadza się, aczkolwiek z ciężkiem sercem, chociaż tylko na warunkowe skrócenie służby wojskowej, to zmusiły go do tego kroku bardzo poważne przyczyny.

Korespondencje.

Sofja 11. listopada.

(Kontrakt pożyczki z „Länderbankiem". — Zamknięcie wystawy płowdywskiej. — Z towarzystwa polskiego. — Opinja o szkołach polskich.)

Obradujące właśnie w Sofji narodne sobranie przyjęło *en bloc* i zatwierdziło kontrakt, zawarty z konsorcjum, na czele którego stoi wiedeński Länderbank, o 142 miljonową pożyczkę kolejową bułgarską, a to po oświadczeniu referenta komisji finansowej, iż pomimo dość uciążliwych warunków tego kontraktu, jest to najdogodniejsza oferta, jaką mógł uzyskać obecnie rząd bułgarski. — W streszczeniu kontrakt powyższy zawiera następujące ustępy: Cała pożyczka ulokowaną będzie w 285.560 obligacjach po 5000 franków. Länderbank wypłaci obowiązkowo rządowi bułgarskiemu pierwszą ratę pożyczki w sumie 12,150 000 fr., a w zamian za to otrzyma 24 100 obligacyj po kursie $83^1/_2$ za 100. Co do dalszych rocznych rat, których emisja wynosi 85 - 89 za sto, Länderbank zastrzega sobie prawo opcji. Całkowitą kwotę rząd bułgarski otrzyma po siedmiu latach. Jako rękojmię regularnej spłaty procentów i amortyzacji 1%, daje rząd bułgarski Länderbankowi pierwszą hipotekę na wybudować się mających kolejach i portach. Oprocentowanie pożyczki wynosi 6%. Pożyczka ta nie może być pod żadnym warunkiem użytą na inne cele, jak na budowle kolei Sofja Küstendil i Sofja-Kaspiczan, oraz portów warneńskiego i burgazskiego, na które jest przeznaczoną. Rząd bułgarski zobowiązuje się dołożyć wszystkich starań, aby pożyczka ta notowaną była na giełdach: wiedeńskiej, londyńskiej, berlińskiej i paryskiej. Prócz tego rząd bułgarski nie ma prawa do zawierania innych pożyczek w okresie siedmioletnim, jak tylko z Länderbankiem.

Opinja publiczna nie bardzo przychylnie przyjęła wiadomość o warunkach pożyczki, a wychodząca w Płowdywie *Bałkanska Zora* w szeregu artykułów, poświęconych ocenieniu pożyczki, nazwała ją wprost zgubną dla interesów ekonomicznych i przyszłości Bułgarji.

Dnia pierwszego (13) listopada odbędzie się w Płowdywie zamknięcie pierwszej wystawy rolniczo przemysłowej bułgarskiej. Z tego powodu przygotowane są wielkie uroczystości w Płowdywie; książę Ferdynand z matką i z całym dworem udał się już do powyższego miasta, a za nim pospieszyli ministrowie, liczne deputacje i wszyscy deputowani, zasiadający w sobranju, które z tej okazji zawiesiłe swe obrady. Wystawa ta — jak wiadomo — otwartą została dnia piętnastego (27) sierpnia t. r. i cieszyła się nadzwyczajnem powodzeniem, mimo braku gości zagranicznych z powodu grasującej na zachodzie cholery. Jutro zaś odbywa się w Płowdywie ciągnienie loterji wystawowej w obecności przedstawicieli władz i eksponentów.

W zarządzie tutejszego stowarzyszenia Polaków „Wzajemnej Pomocy", od lat szeregu istniejącego, zaszły w ostatnich czasach niektóre zmiany, mianowicie ubył prezes towarzystwa, inżynier Jarmunt, z powodu swego wyjazdu do Galicji, a na jego miejsce wybrany został p. Michał Woronowicz, z Białej Rusi, jeden z dawniejszych wychodźców Polaków do Turcji; sekretarzem, oraz bibljotekarzem stowarzyszenia jest p. Jan Dąbrowski z Krakowa, główny aptekarz tutejszego szpitalu Aleksandrowskiego Stowarzyszenie rozwija się obecnie nader pomyślnie, udzielając swoim 50 — 60 członkom moralnego i materjalnego wsparcia.

Faktem godnym zanotowania jest dobra opinja, jaką obecnie cieszą się w Bułgarji szkoły polskie. Dowodem tego są postępy, jakie poczynili w Księstwie byli uczniowie wyższych szkół polskich, a także okoliczność, iż z rokiem każdym wzrasta liczba uczniów Bułgarów, udających się do szkół polskich. I tak, w bież. roku młodych wielu Bułgarów udało się na studja do politechniki, szkoły weterynarji i rolniczej we Lwowie i do uniwersytetu i szkoły sztuk pięknych w Krakowie. (*K.*)

---

4)

BIEDNY BOBBY.

(Ciąg dalszy)

Milczenie zaległo głębokie, przerywane tylko śmiechem żniwiarzy dolatującym zdaleka, byłam tak przerażoną i przygnębioną, że myśli zebrać nie mogłam.

— A jeżeli polegniesz pan w tej wyprawie, to ja będę przyczyną i dręczyć mię to będzie do ostatka dni moich — wyszeptałam głosem, drżącym od wzruszenia.

— Niebezpieczeństwo jest nieznacznem — odpowiedział — lecz gdyby nawet i groźnem było, wymagającem ofiary życia, wtedy chętniebym je położył, bo są wypadki, gdzie względ na zdrowie i życie ustaje; a gdybym poległ, jest jeszcze dość mężczyzn na świecie, którzyby godnie moje miejsce zastąpili.

— Gdybyś pan umarł — wykrzyknęłam ze łzami, życie tysiąca innych nie miałoby wartości dla tych, którzy pana kochają.

— Ależ ja nie mam wcale ochoty umierać — odrzekł Bobby z uśmiechem, daiś mniej jeszcze, jak kiedykolwiek — dorzucił głosem wzruszonym, ściskając moją rękę.

— Dlaczego myślisz pani wciąż o mej śmierci? Ja pragnę i chcę żyć, by być admirałem i ..

— I...— powtórzyłam, uśmiechając się przez łzy, a słów nam więcej nie potrzeba było, gdyż oczy zdradzały wszystkie tajemnice.

— A więc napiszesz, nieprawdaż? — zapytał znowu po chwili i to wkrótce, gdyż muszę jechać tam, gdzie obowiązek i honor woła, a siły wracające drogę wskazują. Pomyśl o mojej rozpaczy, gdyby podczas mojej nieobecności zdarzyła się jaka dobra sposobność do zabrania łupu w postaci okrętu i jeńców.

Jakżeż mogłam się oprzeć? Napisałam.

IV.

Och, czemuż mi prędzej kto ręki nie uciął, zanim tych kilka nieszczęsnych słów napisałam!

Bobby, odjeżdżając, ukrył list starannie jakby relikwię. On w nim tylko nadzieję pokładał, a mnie coś w duszy bolało, i słyszałam głos wewnętrzny, który mi ciągle mówił: „Zrobiłaś tak samo, jak ów książę w bajce, który dał posłańcowi list ze słowami: „Oddawcę zaraz zaprowadzić na śmierć."

W przededniu jego odjazdu przechadzaliśmy się długo po ogrodzie w cieniu drzew. Co zaszło między nami podczas tego *tête à tête*, nie umiem ci opisać, on mnie nie pytał, czy chcę być jego żoną; nie zamienialiśmy, żadnych przysiąg, a przecież wiedzieliśmy, że należymy do siebie, a węzeł nierozerwalny łączył nas na zawsze. Czuliśmy to głęboko, to też pocałunek przy pożegnaniu, zawierał w sobie pocałunków sto, a ja już nie stałam nieruchoma, jak to miało miejsce przy pierwszem naszem widzeniu, tylko ucałowałam go również serdecznie, zalewając się gorzkiemi łzami.

O moje dziecię wówczas kiedy pocałunek przy rozstaniu był może ostatnim, aż do dnia sądu, wtedy były one o wiele gorętsze, niż dziś, kiedy jesteś pewną, że za kilka lub kilkanaście godzin znowu drogą sobie osobę zobaczysz.

I odjechał Bobby Gerard, odjechał tą samą karetą pocztową, która przed kilku tygodniami uwiozła mego drogiego ojca, uwiozła dwie drogie istoty, których może już nigdy w tem życiu widzieć nie miałam!

To było okropnem, skryłam twarz w gąszcz jaśminu i płakałam, nie przyjmując żadnej pociechy. Wypłakawszy się dobrze, co mi pewną ulgę sprawiło, otarłam łzy, myśląc, że przez częsty płacz taki mogłabym stracić wzrok, a przestraszywszy się samej myśli, że Bobby miałby potem ciemną żonę zwalczałam mężnie cisnące mi się do oczu łzy. . , ...

Dnie biegły, przeszła jesień minęła zima, a dobry Bóg znowu spuścił na ziemię prześliczną wiosnę, nowe kwiaty kwitły w ogrodzie, nowe kłoski zboża powystawiały ciekawe swe główki ze ziemi, rosły, dojrzewały powoli, aż nareszcie przyszła pora upałów, a zarazem i zbiorów. Przez ten cały czas miałyśmy tylko dwa razy wiadomości od drogich nieobecnych.

Zapytasz, co ja robiłam przez cały ten czas?

Codziennie rano siadałam przed memi krosnami, a z włóczek różnych barw powstawały figury obrazu Leonarda da Vinci. Wykończyłam już dwunastu apostołów i zarabiałam tło obrusu, co nie wielkiej wymagało uwagi. Matka siadała zwykle obok mnie, robiąc coś również lub czytając pilnie, od czasu do czasu tylko przerywając zajęcie dla zażycia tabaki, będącej nieodstępną towarzyszką ówczesnych pań. Zarzucenie tego środka podniecającego w dzisiejszych czasach, jest rzeczą bardzo chwalebną, muszę to przyznać, jakkolwiek całem sercem minione czasy kocham.

Na pracy przechodził nam dzień cały, a z uderzeniem dziesiątej godziny wieczorem, chowałam mą robótkę i szłam do swego pokoju, tam klęcząc, zwrócona w stronę Plymouth i morza, modliłam się goraco za moim drogim ojcem i Bobby, nie prosząc o tytuły i odznaki, lecz o ich życie i szczęśliwy powrót.

Pewnej nocy, bardzo ciepłej, pomodliwszy się jeszcze goręcej, jak zwykle, położyłam się zostawiając okna od ogrodu otwarte, aby zapach kwiatów i świeże powietrze do mego weszły pokoju. Usypiałam myśląc o moim ukochanym i obraz jego towarzyszył mi aż do chwili przebudzenia. Księżyc świecił prześlicznie, srebrząc swem bladem światłem wszystkie sprzęty w moim pokoju, a w chwili, gdy podziwiałam sylwetkę moją w lustrze, przy świetle księżyca, niezwykły szmer zwrócił moją uwagę. Podniosłam się, słuchając z wytężeniem, jakoż wkrótce doszłam do przekonania, że jest silne i gwałtowne pukanie w bramę wjazdową. Śmiertelna trwoga mię opanowała, ale zwyciężyłam ją zaraz, przedstawiając sobie, że złodziej lub człowiek, mający złe jakieś zamiary, nie będzie robił hałasu.

— Musi to być pewnie jakiś opiły majtek z Plymouth; a może.. posłaniec, przynoszący jakie nowiny!

Poruszona tą ostatnią myślą, wyskoczyłam czemprędzej z łóżka, ubrałam się pospiesznie i z włosami rozpuszczonemi na ramiona, przebiegłam w minucie wszystkie pokoje, korytarze i schody, oświecone światłem księżyca.

W przedsionku spotkałam już Stefana, naszego nocnego stróża, również tem stukaniem przebudzonego. Spytałam go drżąca:

— Co to być może Stefanie?

— Nie wiem jeszcze, miss — odrzekł tenże. — To wcale nie odpowiednia pora na takie wrzaski, a w każdym razie, zapytam się tych osobliwych gości, czego sobie życzą, przed spuszczeniem łańcucha.

Z temi słowy zaczął otwierać bramę. Jakże to długo trwało dla mej ciekawości!

Nareszcie odchylił drzwi, ale niezupełnie, gdyż jeszcze jeden silny łańcuch je przytrzymywał, a ja przez szparę wyglądnęłam, nie wiem sama, czego oczekując i czego się spodziewając.

— Dobry Boże, co ja widzę! wykrzyknęłam — to ani majtek opiły, ani posłaniec, ale on sam, Bobby mój ukochany! Do dziś jeszcze, po tylu latach — dodała staruszka — czuję to wrażenie szczęścia jakie mię wówczas ogarnęło.

— Stefanie! otwierajcie prędko, podnieście łańcuchy, to pan Gerard!

Łańcuch opadł z brzękiem, drzwi się otwarły, a Bobby stoi na miejscu. Uczucie przykrego rozczarowania ogarnęło mię. Więc on się do mnie nie spieszy, nie cieszy się myślą samą naszego połączenia?

Stoi nieruchomy, milczący, a choć noc prześliczna bez deszczu i mgły, jego suknie są przemoknięte do nitki, woda spływa z jego włosów, twarzy i ubrania.

— Co się stało Bobby? — zawołałam zdziwiona i trwożliwa. — Dlaczego jesteś tak pomięszany?

Mówiąc te słowa, położyłam rękę na jego ramieniu, a dreszcz mroźny wstrząsnął mną do głębi.

Dlaczego on tak zimny podczas tej ślicznej sierpniowej nocy? pytałam siebie w duszy.

Bobby nie odpowiada mi wcale. Więc pytam go znowu:

— Skądże przybywasz? czy wpadłeś w drodze do rzeki? Jakim sposobem przemokłeś tak bardzo?

— Zimno mi — odrzekł na wszystkie moje pytania, głosem grobowym — nie mogę zostać tutaj.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Rzym 10. listopada.

(Wybory włoskie. — Kosztowna zabawka. — Hrabina Hugo).

Walka wyborcza już minęła i przebrzmiało nawet echo bankietów, a zaczyna się, jak zwykle po bankietach, — era zepsutych żołądków.

Bo można sobie żołądek istotnie zepsuć tak niestrawnym pokarmem, jak wybory w ogóle, w szczególności zaś wybory włoskie, zazwyczaj niezbyt obfitujące w rycerskość. Zarzucić podczas wyborów najuczciwszemu człowiekowi, ale przeciwnikowi politycznemu, że skradł n. p. zegarek, wymuszał pieniądze, dopuścił się oszustwa lub nieobyczajności — to rzecz wcale nie nadzwyczajna.

Oto np. w ostatniej kampanji wyborczej podniósł kierownik jednego z bardzo popularnych pism przeciw swemu antagoniście politycznemu zarzut, jakoby tenże do współki z równie lekkomyślną, jak utalentowaną hrabiną Hugo, wnuczką znakomitego poety, popełnił kradzież na szkodę jakiegoś właściciela dóbr z Terracina. Młodego Tryesteńczyka Barzilaia, który przez iredentystów wybrany, mimo to w ciągu ostatniej sesji głosował za aljansem potrójnym, okrzyczano renegatem i zdrajcą, a pisma humorystyczne „nieprzejednane" poczęły go przedstawiać jako lokaja w liberji z orłem austrjackim na plecach, kopanego przez niewiastę w żałobie, uosabiającą Tryest

A dodać jeszcze wypada, że te borby, to pomiatanie czcią ludzką itd., są bardzo kosztowną zabawką. Ostatnie np. wybory pochłonęły według *Sécolo* 10,060.000 lirów. Na co ich użyto, łatwo się domyśleć. Bywały wsie, których cała ludność formalnie nie wychodziła z gospód przez czas kampanji, a liczba przenoszących gotówkę nad biesiady, musi być także pokaźną. Jeden z nowych deputowanych np. okupił swą godność pokaźną sumą 100.000 lirów. Co zaś najsmutniejsze, to, że rząd nie może korupcji zapobiedz, sam bowiem krzewi ją dla własnych celów.

Ponad wszystkiemi skandalami wyborczemi, dominuje jednak dotąd wspomniana sprawa hrabiny Hugo. Był czas, kiedy ona w towarzystwie rzymskiem niepoślednią grała rolę. Przed dziesięciu mniej więcej laty uciekła od męża z jakimś małym dyplomatą niemieckim; potem objeżdżała świat z innymi kawalerami, aż wreszcie osiadła w Rzymie, snać z pokaźnemi funduszami, nabyła bowiem na własność willę, trzymała ekwipaż własny i nieustannie ugaszczała przyjaciół.

Krążyły wówczas wieści, że Klementyna Hugo jest tajną ajentką rządu francuskiego, a podejrzenie to rosło, podsycane powodami, które zdawały się je utwierdzać. Nie usunął go nawet niepocieszający fakt, że hrabinę do szczętu zlicytowano, i że była ona niebawem zmuszoną żyć z zarobku, jaki zdobywała piórem i z zasiłków dawnych przyjaciół. Przyjaciółka i współpracowniczka, a potem nieprzejednana nieprzyjaciółka Julji Adam, wydała świetne listy o towarzystwie rzymskiem.

Następnie rozeszła się nagle wiadomość, że hrabina, rozgoryczona do świata, wyrzeka się wszystkiego i jako pokutująca Magdalena zamyśla w jednym z klasztorów kobiecych rzymskich spełnić dzieło pokuty.

Jakże pogodzić to z ostatnią, a wspomnianą już przez nas wiadomością, że hrabina przy pomocy demokratycznego swego kolegi, ulżyła bogatemu hreczkosiejowi kieszeń o 15.000 franków. Mimo całej ekscentryczności i lekkomyślności, z jakiej hrabina Hugo jest znaną, brzmi to jednak nieprawdopodobnie i pachnie prostą intrygą wyborczą, na którą chyba bardzo naiwni dadzą się złowić.

A teraz możeby z innej zacząć beczki? Czytelnicy wasi przypominają sobie zapewne wrzawę, jaką wywołało medjum turyńskie Eusepia Paladino. Słynny sceptyk Lombroso, zaproszony na jej produkcje w ciasnem z niedowiarków złożonem kółku, podał rezultat ich prób do publicznej wiadomości, starając się w zawiły uczony sposób wytłumaczyć dziwne zjawiska, których prawdziwość najmniejszemu według niego nie podlega powątpiewaniu.

Utworzył się potem osobny komitet, który Eusepię i jej produkcje badał z całą surowością, i on jednak nic „fałszywego" nie zdełał odkryć.

A jednak! Niedowiarstwo dziś zbyt jest powszechne, by cudowność, choćby nawet przez Lombrosa aprobowana, znalazła ogólną wiarę. I oto wre obecnie walka pomiędzy uczonymi, których pewien odłam żadną miarą nie chce się zgodzić na wywody Lombrosa, imputując mu, że dał się poprostu wziąć na kawał.

Kto ma słuszność? *Vederemo!* *A. K.*

Towarzystwo naukowe księcia Jabłonowskiego w Lipsku.

Sto dwadzieścia lat z górą istnieje w Lipsku Towarzystwo naukowe imienia księcia Jabłonowskiego, o którem nadzwyczaj niedokładne posiadamy wiadomości. Dziwna to rzecz doprawdy! Kilkadziesiąt lat Polacy uczęszczają na nauki w uniwersytecie lipskim, mieszkają w Lipsku po kilka lat, poświęcają się studjom nauk abstrakcyjnych, a żaden z nich nie zainteresował się zebraniem wiadomości o tak głośnem, jak założone za polskie pieniądze Towarzystwie ks. Jabłonowskiego. Powiemy, co nam wiadomo.

Osobistość Aleksandra Jabłonowskiego znaną jest w literaturze polskiej. Niezmordowany w pracy naukowej rozmaitych gałęzi, wiele się dla gografji przysłużył, pierwotne dzieje polskie poruszał, ale najwięcej pracował nad heraldyką i genealogią szlachty, w czem niemało uzdolnienia i trzeźwiejszą od poprzednich heraldyków rozwagę okazał. Czynność jego przypada na czasy panowania Augusta III., kiedy duch narodu, wyziębiony jałową nauką szkół jezuickich, niewiele miejsca i zaszczytu nauce udzielał. Jabłonowski od natury wielce o sobie zarozumiały, mniemał, że wysokich jego zdolności nikt w Polsce ocenić nie zdoła, sprzykrzył sobie kraj ojczysty i chociaż był wojewodą nowogrodzkim, wyniósł się zagranicę, nabył dobra w okolicach Lipska i wystarał się u Niemców o tytuł książęcy, „a myślał, że jest równy Bogu". Według encyklopedji Ersch-Grubera *(Section II., Bd. 13, s. 21)*, książę Aleksander Jan Jabłonowski założył w roku 1768 w Lipsku Towarzystwo naukowe w celu badania historji, matematyki, fizyki i ekonomji, wyznaczywszy corocznie trzy premiowe medale złote, po 24 dukatów wagi każdy. On był pierwszym prezesem Towarzystwa i jeszcze za jego życia poczęły wychodzić od roku 1772 prace Towarzystwa pod tytułem: *„Acta societatis Jablonovianae"*, in 4-to po łacinie. Dział historyczny począł się od badania historji Słowian w Germanji i Holandji.

Po śmierci Jabłonowskiego, w okolicy Lipska dnia 1. marca roku 1777, Towarzystwo, zostając przy uniwersytecie lipskim, wydawało prace swe po łacinie aż do roku 1846, a od tego czasu po niemiecku: *Fürstlich Jablonowskische Gesellschaft zu Leipzig*. Posiadając ogromny fundusz, Towarzystwo ogłasza corocznie tematy konkursowe i za najlepsze opracowania od roku 1846 do roku 1890 wynagrodziło dwadzieścia ośm osób. Z opracowań tych, cztery tylko dotyczą rzeczy słowiańskich, mianowicie: Zeissberga *„Die polnische Geschichtschreibung des Mittelalters 1873"*; Leskiena: *„Die Declination im Slavisch-Lituanischen und Germanischen, 1876"*; Brücknera broszurę: *„Die Slavischen Ansiedlungen in der Altmarkt, 1879"*; i nakoniec Ernesta Muki: *„Historische und Vergleichende Laut- und Formenlehre der Nieder-serbischen, 1891"*. Reszta prac, przez Towarzystwo uwieńczonych, tyczy się nauk przyrodniczych, ekonomji, astronomji, matematyki, filologji i t. d., bezwątpienia pożytecznych dla ogólnego rozwoju nauki, ale czy wybór ogłaszanych przez Towarzystwo tematów, ocena ich, wynagrodzenie autorów i t. d. odpowiadają myśli założyciela — nie wiemy. Wszystko to mógłby objaśnić statut Towarzystwa i sprawozdanie roczne, lecz statutu dotąd (w ciągu 124 lat) drukiem nie ogłoszono i gdzie się on ukrywa, niewiadomo. Wszakże być musi, bo jakżeby bez statutu Towarzystwo mogło egzystować i znacznemi funduszami rozporządzać? A co się zaś tyczy sprawozdań rocznych, to rzecz tak się ma:

Z *„Jahresbericht der Fürstlich Jablonowskischen Gesellschaft"* za r. 1889, 1890 i 1891 widać, że w obecnym czasie Towarzystwo składa dziewięcin profesorów uniwersytetu lipskiego, mianowicie: R. Leuckart, W. Hankel, A. Leskien, H. Lipsius, F. Zirkel, G. Voigt, F. Zarneke, W. Schreiber i W. Roscher, prezes. Towarzystwo ogłasza dwa tematy konkursowe: jeden z sekcji historyko-ekonomiko-narodowej, drugi z sekcji matematyko-przyrodniczej i za najlepszą pracę z każdej sekcji wyznacza nagrodę po 1000 marek. Opracowania mogą być pisane po niemiecku, po francusku i po łacinie. Tematy, obecnie ogłoszone, są następujące: 1. z sekcji historyko-ekonomiko-narodowej na r. 1892: *„Geschichte der Kolonisation und Germanisirung der Wettinischen Lande"*; na rok 1893: *Allmähliche Einfürung der deutschen Sprache in öffentlichen und privaten Urkunden bis um die Mitte des 14 Jahrhunderts"*, i na r. 1894: *„Darstellung der Entwickelung, welche der Gewerbfleiss in Polen seit dem Aufhören der polnischen Nationalselbständigkeit gehabt hat?"* — 2. z sekcji matematyko-przyrodniczej, na r. 1892: „O zmianach temperatury w metalach pod wpływem elektryczności"; na rok 1893: „Przedstawienie, na mocy doświadczeń, składu powierzchni zwierząt wyższej i niższej rasy, w zależności od ich wielkości i pojmowania czynności", i na r. 1894 z astronomji: „O nowszem udowodnieniu spotykanych w ciągu wieków przeszkód krążenia Merkurego, Wenery, Ziemi i Marsa itd." Termin dostarczenia opracowań naznaczony na 30 listopada odnośnie do każdego roku. Wynagrodzenie za każdą premjowaną pracę po 1000 marek. Za tem w sprawozdaniach rocznych nic więcej nie znajdujemy. A przecież ciekawą i pożyteczną rzeczą byłoby dowiedzieć się o stanie funduszów Towarzystwa, o rozchodach na wydawnictwo premjowanych opracowań, wynagrodzenie autorów i recenzentów z koła dziewięciu kolegów-członków Towarzystwa? Że fundusze muszą być znaczne, można to uważać z tego, że corocznie Towarzystwo wyznacza na premję po 2000 marek i własnym nakładem wydaje dzieła premjowane, niekiedy dość obszerne. Nie wątpimy, że prezes Towarzystwa, prof. Roscher, przedewszystkiem troszczy się o pożytek nauki i nie dopuści używania grosza publicznego na rzeczy zbyteczne, ale dla godności Towarzystwa wypadałoby w sprawozdaniach rocznych przedstawiać stan funduszów i statut wydrukować, jeśli jest oryginalny, z podpisem Jabłonowskiego. To dałoby możność przekonać się, czy fundusze Towarzystwa używają się stosownie do woli założyciela Towarzystwa, czy oprócz dziewięciu profesorów lipskich, nikt więcej nie może dostąpić godności członka Towarzystwa Jabłonowskiego, ani uczestniczyć przy ocenie prac konkursowych, i czy założone za polskie pieniądze Towarzystwo, nie dopuszczając do konkursu opracowań, pisanych po polsku, lub w innych słowiańskich językach, postępuje zgodnie z wolą Jabłonowskiego? Zdawałoby się, że ta arcyważna sprawa powinnaby zainteresować Polaków i innych Słowian profesorów przy uniwersytetach niemieckich i że od nich wypadałoby oczekiwać objaśnienia wyżej poruszonych kwestyj.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski

Środa 16. listopada.

Posiedzenie rady miejskiej o godz. $6^1/_2$ wieczorem.

Koncert na dochód Towarzystwa ku wspieraniu słuchaczów wszechnicy, rygoryzantów i auskultantów w. m. w sali domu narodnego o godz. 7. wieczorem.

Teatr: „Nasze anioły", komedja w 3 aktach Michała Wołowskiego. Początek o godz 7. wieczorem.

Czwartek 17. listopada.

Posiedzenie rady miejskiej o godz. $6^1/_2$ wieczorem.

Teatr: „Lirniczka z Sabaudji" Początek o godz. 7. wieczorem.

Piątek 18. listopada.

Odczyt Wojciecha hr. Dzieduszyckiego w sali ratuszowej o godz. 6. wieczorem.

Teatr: „Fedora." Początek o godzinie 7. wieczorem.

Z życia towarzyskiego. Złote wesele obchodzili w niedzielę w Krakowie hr. Tomasz i Adela z Łempickich Łubieńscy. Jubilaci są rodzicami kaznodziei O. Bernarda Łubieńskiego z zakonu Redemptorystów i ks. Zygmunta Łubieńskiego, wikarjusza przy kościele św. Krzyża w Warszawie. Nadto dwie ich córki noszą suknie zakonne w Zgromadzeniu Sióstr Nawiedzenia Najśw. Panny w Krakowie.

Kalendarz. Środa (16.): Otmara Op. Wschód słońca o godzinie 7. minut 16, zachód o godzinie 4. minut 14.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dla weteranów! Komitet, urządzający we Lwowie obchód rocznicy powstania listopadowego, wydał odezwę do patrjotycznego obywatelstwa na prowincji z prośbą, iżby dochód z takich samych obchodów, względnie wieczorków Mickiewiczowskich, święconych po miastach i miasteczkach, przeznaczono na cele „Towarzystwa opieki weteranów z roku 1831" i nadesłano na ręce skarbnika dra Bernarda Goldmanna, posła na Sejm krajowy we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3. Nie wątpimy, że odezwa odniesie pożądany skutek, zwłaszcza, gdy wszyscy wiemy, jak wielu z uczestników powstania listopadowego znajduje się obecnie w bardzo przykrem położeniu materjalnem...

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała adjunktów podatkowych: Józefa Zasławskiego do Tarnopola, Franciszka Ujejskiego do Sokala, Jana Mazura do Biecza, Antoniego Konopackiego do Sądowej Wiszni, Franciszka Barana do Mszany, Edmunda Kowalskiego do Jaworowa, Stanisława Chudzickiego do Pruchnika, Fryderyka Herberta do Stanisławowa, Jana Witlaczila do Krosna, Franciszka Turyczyna do Makowa, Jana Seitza do Dąbrowy, Józefa Munka do Krakowa i Antoniego Klimczyka do Białej, asystenta głównej kasy krajowej Ludwika Hirscha do Załoziec, dalej adjunktów podatkowych: Karola Słapę do Żabna, Erazma Zajączkowskiego do Łopatyna, Zygmunta Sieradzkiego do Dębicy, Kazimierza Słomkę do Trembowli, Józefa Fiedlera do Zabłotowa, Bazylego Marcyniuka do Oleska, Kornela Wątróbskiego do Bełza, Antoniego Kolbuszewskiego do Uhnowa, Włodzimierza Szeparowicza do Mikołajowa, Michała Grossa do Nowego Targu, Jana Dworzańskiego do Czarnego Dunajca. Zdzisława Pluteckiego do Kuť, Edwarda Janiszewskiego do Przemyśla, Wilhelma Machnickiego do Andrychowa, Stanisława Turowicza do Rozwadowa i Józefa Hermana do Komarna, asystenta głównej kasy krajowej we Lwowie Leodgarda Schechtla do Kołomyi, wreszcie adjunktów podatkowych: Władysława Kołtunowskiego do Nadwórny i Filipa Biłyka do Sokala, kontrolorami podatkowymi w X. klasie rangi; kontrolorów podatkowych: Jana Listkiewicza do Czarnego Dunajca, Teofila Kaniowskiego do Trembowli, Władysława Gilewskiego do Andrychowa, Mikołaja Zwarycza do Bóbrki, Adolfa Nyiryiego do Załoziec, oficjała głównej kasy krajowej Stanisława Szumskiego do Glinian; dalej kontrolorów podatkowych: Wilhelma Sęję do Komarna, Wawrzyńca Oleksego do Jordanowa, Jana Barnckiego do Żabna, Władysława Nawratila do Limanowa, Stanisława Skibińskiego do Strzyżowa, Karola Szulisławskiego do Mikołajowa, Kazimierza Tuchowskiego do Łopatyna, Michała Burkę do Pruchnika, Władysława Waltenbergera do Zabłotowa, Jana Ergietowskiego do Birczy, Juliana Połoszynowicza do Sądowej Wiszni, Bazylego Geciowa do Skolego i Emila Rozdoła do Dębicy, poborcami podatkowymi w IX. klasie rangi.

Przeniesienie. Minister spraw wewnętrznych powołał starostę Juliusza Prokopczyca z Łańcuta do służby przy namiestnictwie

Dwa posiedzenia rady miejskiej odbędą się we środę i we czwartek, dnia 16. i 17. b. m. każdym razem z uderzeniem godziny $6^1/_2$ wieczorem w sali ratuszowej.

Wiceprezydent uprasza pp. radnych, aby przybyć raczyli na posiedzenie o oznaczonej godzinie i w wymaganym do uchwał komplecie.

Na porządku dziennym oprócz kilkudziesięciu rekursów w sprawach policyjno-budowniczych, postawionych jest 57 spraw ważnych, czekających od dłuższego czasu załatwienia.

Z sądu. Oskarżony o zbrodnię oszustwa p. Mikołaj Gliński, po przeprowadzonej rozprawie przed trybunałem sędziów przysięgłych, został uwolniony, a to na podstawie jednogłośnego werdyktu.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Wesoła, w powiecie brzozowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura w tym czasie była — 0·6°C., najwyższa + 2·0°C., najniższa — 2·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby obniży się do — 2°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 80 proc.; opad śnieg nieznaczny.

Eksplozja. W dniu 8. bm. w czasie naprawy pewnej części składowej aparatu odpędowego w gorzelni w Dołhem koło Janowa (ad Trembowla), podczas gdy ta już była w ruchu, wskutek nieostrożnego obchodzenia się ze światłem, zajęła się w otwartej rurze, prowadzącej od rzeczonego aparatu, para alkoholowa a dostawszy się w jednej chwili do całego warstatu, który już taką parą był nasycony, spowodowała rozerwanie kotła odpędowego i t. z. talerzy Pistorjusza, nadwerężając przytem znacznie nawet budynek gorzelniany. Szczęściem jednak z będących podówczas w gorzelni kilku zatrudnionych osób, została tylko jedna jakimś odłamem lekko skaleczona.

Oszukiwanie włościan. Do dzienników ruskich donoszą z powiatu kossowskiego, że tam między ludem rozszerzają żydowscy spekulanci pogłoskę, iż od 1. stycznia zostaną wycofane zupełnie monety zdawkowe srebrne i że po Nowym Roku straż skarbowa odbywać będzie rewizję po domach i gdzie znajdzie jakie stare pieniądze, nałoży karę. Przestraszeni włościanie spieszą wskutek tego do miasta i żądają wymiany pieniędzy. W powiecie kossowskim jest nadto zwyczaj, że włościanki noszą przy koralach srebrne pieniądze. Otóż włościanie, obawiając się kary, sprzedają żydom srebrną monetę za pół darmo. Słusznie dodaje ze swej strony *Diło*, iż należałoby wglądnąć w tę sprawę, energiczne przeprowadzić śledztwo, ukarać wyzyskiwaczy, a lud pouczyć, by się nie dał uwodzić i nie tracił ciężko zapracowanego grosza.

Fundacja włościanina Bodziocha. Tomasz Bodzioch, gospodarz z Zamościa pod Wojniczem, przed dziesięciu laty zmarły, zapisał sumę 10.000 zł. na stypendja dla uczniów szkoły rolniczej w Czernichowie. W myśl ostatniej woli testatora i zeznanego na jej podstawie aktu fundacyjnego, każde stypendjum wynosić ma rocznie 100 zł., a uzyskać je mogą tylko zwyczajni uczniowie krajowej szkoły rolniczej w Czernichowie, wykazujący ubóstwo, dobre postępy w naukach i nienaganne obyczaje. Prawo rozdawnictwa stypendjów wykonywać będzie dr. Stanisław Tokarz, adwokat w Tarnowie, przez czas swojego życia, poczem przejdzie ono na Wydział krajowy. Zarząd majątkiem fundacji sprawować będzie Wydział krajowy, który też powołany jest do zarządzenia fundacją. Akt fundacji został właśnie przez namiestnictwo zatwierdzony, a gdy majątek jest zrealizowany, przeto fundacja wchodzi już w życie. Na razie będzie do rozdania 6 stypendjów po 100 zł.

Poprawna edycja karabina Mannlicherowskiego. Korespondent wiedeński „Biura Reutera" w Londynie, kapitan Reid, opisał świeżo w depeszy rozmowę swoją z F. Mannlicherem, wynalazcą znanego karabina repetierowego, przyczem ten ostatni sprezentował mu nowy karabin własnego pomysłu, który może wypalić 120 strzałów na minutę! Rozmaici *attachés* wojskowi obcych mocarstw mieli u wynalazcy czynić zabiegi, aby im pozwolił być świadkami prób z tym karabinem, lecz Mannlicher odmówił i popisywał się jedynie wobec członków „techniczno-administracyjnej komisji wojskowej" we Wiedniu, którzy następnie przesłali o tej próbie nader pochlebny dla wynalazcy raport do ministerstwa wojny. Później udało się wspomnianemu korespondentowi uzyskać wstęp do Mannlichera i dzięki temu mógł obejrzeć ten karabin z wszelką dokładnością. Jest on tedy, przy takiej samej wadze, krótszy nieco od dotychczasowego, mianowicie posiada długość około $1^1/_3$ metra, średnica lufy wynosi 6·5 mm., a kula idzie na 2.700 metrów. Wizir ustawiony jest normalnie na 500 metrów. Wynalazca twierdzi, że jest w stanie strzelić z tego karabina 120 razy na minutę. Szybkość taką umożebnia przyrząd automatyczny, który patrony z magazyniku wyciąga i niemi broń ładuje, po strzale zaś łuski próżne wyrzuca. Zdaje się atoli — i sam wynalazca nie łudzi się w tej mierze — iż nowy karabin nie znajdzie praktycznego zastosowania, gdyż nieprzezwyciężoną trudność stanowić dlań będzie brak odpowiedniej ilości patronów, którem żołnierz pieszy — jak wiadomo — tylko do ściśle oznaczonej miary objuczony być może.

Biskupem djecezji Königgrätzu ma zostać — według *Konserv. Corr.* — ks. Potulicki, kanonik kapituły ołomunieckiej, który był silnym kandydatem do stolicy arcybiskupiej, przez ks. dra Kohna dziś zajmowanej, i podobno miał za sobą protekcję sfer bardzo wysokich.

Wybór księcia arcybiskupa ołomunieckiego dra Kohna, zatwierdził cesarz postanowieniem z 11. bm. Wybór nastąpił 8. bm., a zatwierdzenie cesarskie w trzy dni po wyborze.

Pomnik na grobie Alojzego Żółkowskiego na Powązkach w Warszawie poświęcono w piątek w obecności zaledwie 17 osób. W liczbie tej było pięć osób z teatru!

Ostrożnie z... Chicago! Odnośnie do naszego onegdajszego telegramu, pisze *Kurjer Warszawski*: W kilku powiatach pogranicznych gubernij: piotrkowskiej i kaliskiej, pojawili się liczni ajenci niemieccy, werbujący po wsiach i osadach młode i ładne dziewczęta, rzekomo jako służące, bufetowe itp., na wystawę międzynarodową w Chicago. W rzeczywistości, jak to stwierdzono urzędownie, ajenci używają wystawy tylko za pretekst, aby obietnicami łatwych zarobków na obczyźnie, złudzić lekkomyślne dziewczęta i sprzedać je następnie do domów, nic wspólnego z wystawą nie mających. Kilku handlarzy żywym towarem aresztowano we wsiach pogranicznych.

Epidemja... zdrowia. W Ołomuńcu ma obecnie panować istna epidemja zdrowia, gdyż ostatniemi czasy zdarzyło się, że w ciągu 24 dni nie zmarł w tem mieście ani jeden człowiek.

Defraudanta Raindla wypuszczono dnia 13. bm. z więzienia śledczego na wolność za złożeniem kaucji

Niepoprawny. Słynny bandyta Belacoscia, wydalony po swem uwolnieniu z Korsyki, powrócił już, jak donoszą i rzemiosło swe bandyckie rozpoczął na nowo.

Interview z o. Didonem. Znany o. Didon, powróciwszy z Rzymu do Wiednia, opowiadał pewnemu współpracownikowi *Figara* co następuje: „Papież — jak się przekonałem — z całą stanowczością prowadzić będzie dalej swą politykę. Zdaje on sobie wybornie sprawę ze stosunków we Francji, gdzie ma dwóch wrogów: radykałów i pewien odłam katolików. Leon XIII. wie, że jego polityka nie odrazu weźmie górę. I to jednak uważa już jako tryumf, że zgoda poczyna, dzięki jego staraniom, znów wracać we Francji, a republika konsoliduje się. Wiedzą zresztą w Rzymie, że największymi wrogami polityki papieskiej jest trójprzymierze i francuscy radykali. Widziałem także kardynała Rampollę, który mnie również zapewnił, że Watykan nie cofnie się od raz obranej polityki."

Olbrzymia jodła. W pięknych lasach arcyksięcia Albrechta, leżących na stokach Babiej Góry, najwyższej z Beskidów zachodnich, w leśnictwie wsi Zawoja w Galicji obok polany Cyrchli, na 2975 stóp nad poziom morza wzniesionej, znajduje się jodła, najgrubsza zapewne z jodeł galicyjskich, czwarta co do grubości w państwie austrackiem. Według zdania leśniczego Pawowicza, który zarządził obmurowanie od dołu kamieniami tej prababki lasów okolicznych, aby ją od uszkodzeń zachować, miała ona wtedy przy ziemi prawie 40 stóp obwodu (12 metrów). Obecnie przy wierzchu obmurowania ma 32 stopy, a na wysokości $4^1/_2$ stopy ponad murem, gdzie równy pień w górę się wznosi, ma 22 stopy obwodu. Wysokość jej ma dochodzić 200 stóp. Lekkomyślna jakaś ręka, podłożywszy pod nią ogień, wypaliła u dołu część pnia co przykre robi wrażenie i służy jako dowód nieposzanowania przez lud drzew, nawet tak niepospolitych. Mimo tego uszkodzenia, drzewo jest zdrowe i długo jeszcze żyć może.

---

18)

Mąż-wdowiec.

Powieść z angielskiego

M. BRADDON.

(Ciąg dalszy)

— Opisywał mi panią z najżywszym entuzjazmem — odrzekł Drew, śmiejąc się i udając umyślnie, jakoby nie zrozumiał właściwego znaczenia jej słów.

— To jest... chciałam zapytać — rzekła, odwracając od niego głowę — czy mówił panu co o tem, iż byłam zamężną i w jaki sposób?

— Tak, mówił mi, że pani byłaś zamężną — odpowiedział Drew, patrząc jej bystro w oczy.

— Pytam się o to dla tego... ponieważ zazwyczaj nie nazywa mię nikt mojem nazwiskiem ślubnem, wyjąwszy, kiedy tego wymaga konieczna potrzeba.. Mam wstręt do tego nazwiska, jak w ogóle do wszystkiego, co pozostaje w związku z tem nieszczęśliwem małżeństwem.. bywam zwykle nazywana „panną Łucją" i ludzie nie znają mię tu nawet pod innem nazwiskiem... Przyjaciele moi nazywają mię „Łucją"... a mam nadzieję... że my zostaniemy przyjaciółmi, panie Drew — i przy tych słowach spojrzała na niego z niepewnością.

— I ja mam nadzieję — była cała odpowiedź, na którą mógł się zdobyć.

Wówczas, zmieniając nagle przedmiot rozmowy, odezwała się Łucja:

— Zapewne przywiozłeś pan ze sobą liczne fotografje z Australji, których nie omieszkasz nam pokazać?

— Naturalnie — odparł Drew, równie jak ona, pragnący sprowadzić rozmowę na inne tory — jeżeli pani pozwolisz, to przyniosę je zaraz.

— Dziękuję panu, ale przecież nie będziemy pana trudzić zaraz pierwszego wieczora, który pan gościsz u nas.

— O, to nie wymaga żadnego trudu, a dla mnie będzie wielką przyjemnością, módz paniom pokazać te obrazki.

I z ogromnym pospiechem wstał z krzesła i odszedł do swego pokoju.

Tu dopiero, gdy znalazł się sam, opadła zeń maska i znowu był tym samym, co przedtem, słabym, chwiejącym się człowiekiem. Album z fotografjami odszukał zaraz, ale sporo jeszcze upłynęło czasu, zanim zebrał się na odwagę, stanąć znowu przed swoją żoną. W końcu jednak uczuł, że takie postępowanie jego mogłoby się wydawać co najmniej dziwnem i zmusił się do powrócenia do salonu.

Łucja oczekiwała go na tem samem miejscu.

— Dziwisz się pani zapewne, że tak długiego potrzebowałem czasu ale nie mogłem fotografij znaleźć od razu — rzekł, rumieniąc się równocześnie z powodu kłamstwa, które tylko z trudnością przeszło mu przez usta.

Usiedli oboje obok siebie, a w zapale oglądania typów i krajobrazów australskich zdarzyło się nieraz, że głowy ich prawie stykały się ze sobą — wówczas Drew plątał się w opowiadaniu i tak szybko, jak mógł, obracał kartę, przechodząc do następnej.

Gotfryd zwrócił spokojnie uwagę matki na tę grupę, złożoną z jego kuzynki i przyjaciela.

— Zobaczysz, mamo — rzekł — że Łucja potrafi wyciągnąć Dicka z jego skorupy. Mawiał mi on zawsze, że nie należy do zdobywców serc niewieścich, ale coś tak wygląda, jakby oboje bardzo sobie do gustu przypadli, nie prawdaż, mateczko? Muszę uważać na siebie, bo gotów mię jeszcze odsadzić od niej.

— Nie sądzę, by tak było — odparła matka, zaniepokojona jednak trochę tą uwagą syna.

— A ty nienasycona mateczko — zaśmiał się Gotfryd — ciotka Princilla zostawiła nam tyle pieniędzy, ile nam tylko było potrzeba, a ty jeszcze pożądasz mienia Łucji! Myślałem, że teraz nie będzie ci już tak bardzo zależało na naszem małżeństwie.

— Mylisz się, Gotfrydzie, nie to jest powodem moich życzeń w tym względzie, ale kocham Łucję, jak moją własną córkę i chciałabym widzieć jej przyszłość zapewnioną. Obawiam się bardzo, że zjawi się i weźmie ją ktoś, który poślubi ją jedynie dla jej pieniędzy.

— To się nie stanie, dopóki ja jestem tutaj — rzekł Gotfryd z zapałem. — A zresztą, mateczko, zdaje mi się, że posiadam najwięcej szans. Nie dała mi ona wprawdzie żadnej stanowczej odpowiedzi, ale mogłem wnosić z dzisiejszego jej powitania, że teraz lepiej się jej podobam. Czy też kiedykolwiek mówiła o tem coś z tobą, matko?

— Nie. Od czasu, gdy otrzymaliśmy wiadomość o spadku, ani razu. Pytałam ją raz dawniej, czy chciałaby uszczęśliwić mojego syna, a ona odpowiedziała mi, że „chętnie zrobi wszystko, byle tylko przyczynić się do polepszenia naszego smutnego położenia"; ale potem spostrzegłem, że sypialnia jej jest zamkniętą, a do uszu moich doszło głośne jej łkanie. Jakkolwiek mię to boli, co ci teraz powiem, to jednak nie mogę przed tobą ukrywać, mój synu, że Łucja tylko dla tego zgadzała się wyjść za ciebie, ażeby w ten sposób pozwolić nam korzystać z całego jej mienia.

Gotfryda oblicze spochmurniało.

— Nie dopuściłbym nigdy do tej ofiary, chociaż tak gorąco ją kocham. Moglibyśmy przecie już dziś być mężem i żoną, gdyby mię nie powstrzymywała myśl, że to właśnie było jej motywem. Biedna, kochana Łucja — mówił półgłosem, rzucając równocześnie pełne miłości spojrzenia na piękną, płową główkę młodej kobiety, stanowiącą tak jaskrawy kontrast z ciemną głową i ogorzałą twarzą siedzącego tuż obok niej mężczyzny.

Matka powtórzyła za Gotfrydem westchnienie, jakkolwiek bowiem oboje tak gorąco pragnęli tego związku, to jednak nie mogli uwolnić się od obawy, że może nigdy nie przyjdzie on do skutku. Młodą, osieroconą kobietę, którą przyjęła niegdyś do swego domu i jak matka przycisnęła do piersi, pokochała z czasem jak prawdziwa matka i znalazła w niej pełną miłości i przywiązania córkę. A teraz serce jej przejmowała obawa, że ujrzy ją jako żonę obcego człowieka, który ją uprowadzi z tego domu i wyrwie z grona tej rodziny, do której tak przylgnęła!

Gdyby spełniły się serdeczne pragnienia matczynego serca, gdyby w istocie młoda kobieta została jej córką, szczęście pani Raeburne byłoby zupełne. Przed niedawnym jeszcze czasem małżeństwo to, z jakiegokolwiek punktu widziane, przedstawiało dla Gotfryda świetną partję, albowiem majątek Łucji byłby nietylko jemu samemu na życie całe, ale nawet jego dzieciom zapewnił posiadanie Whitefriars; ale teraz stosunki się zmieniły i jedynym motywem tego związku mogła być tylko miłość wzajemna.

— A możebyś nam co zaśpiewała Łucjo? — zapytała pani Raeburne, uważając za najstosowniejsze w tej chwili, przerwać rozmowę, prowadzoną z takiem ożywieniem w drugim kącie salonu.

— Dobrze, cioteczko — odpowiedziała młoda kobieta, wstając z pewną niechęcią z miejsca, dotychczas zajmowanego... Co mam śpiewać?...

— Wiesz, że stare pieśni przenoszę nad inne, ale pozostawiam ci wybór; śpiewaj, co sama zechcesz.

— Czy masz pan w literaturze muzycznej, jakich szczególnych ulubieńców, panie Drew? — zapytała Łucja.

— Nie... Jak pani wiadomo, pieśni z ostatnich lat nawet nie słyszałem — odparł, przystępując do fortepianu, ażeby w czasie śpiewu odwracać jej kartki nut, w czem jednak uprzedził go Gotfryd, tak, że on musiał się jedynie zadawalać obserwowaniem jej pięknej twarzyczki, zmieniającej się co chwila pod wpływem każdego nowego wrażenia muzycznego.

— A więc zaśpiewam dwie z ulubionych piosnek cioteczki — rzekła — a potem, jeżeli pan zechcesz, jedną z nowszych.

Głos jej był to czysty, piękny kontralt i gdyby tylko zechciała ćwiczyć go starannie, mógłby z pewnością dorównać, a może nawet z powodzeniem rywalizować z głosem niejednej śpiewaczki zawodowej.

Nagle wstała i zwróciła się do Drewa:

— A pan nie mógłbyś nam czego zaśpiewać?

— Musisz mi pani wybaczyć — odrzekł Drew, widocznie zakłopotany — ale w ostatnich sześciu latach nie śpiewałem wcale i mój śpiew nie sprawiłby pani pewnie przyjemności.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Nekrologja. Ś. p. Teresa z Tolkemitów Grossowa, zmarła w dniu onegdajszym we Lwowie w 64 roku życia. Nieboszczka była wdową po ś. p. Adamie Gross, adwokacie w Lublinie i długoletnim wygnańcu syberyjskim, którego pieśni układane do słów Towingena, wygnańca Erenberga, znane są w Polsce całej, a przedewszystkiem wśród zesłańców syberyjskich.

Ś. p. Teresa należała do tych cichych postaci niewieścich, które w spełnianiu swych obowiązków i poświęceniu dla rodziny widzą swe najwyższe zadanie, w którychto jednak cnotach, jako żon i matek spoczywa główna siła i przyszłość nasza. Ś. p. Grossowa była siostrą zmarłej przed dwoma laty Pauliny Janowskiej. Pogrzeb odbędzie się we środę dnia 16 b. m. o godzinie 3. po południu z domu żałoby w Rynku pod l. 3

Nominacje. Depesza wiedeńska donosi o mianowaniu starostów pp. Edwina Płażka i Gustawa Mauthnera, radcami namiestnictwa. Nominacje te przyjęte zostały w sferach urzędników jak najsympatyczniej — i to z niezwykłą jednomyślnością zdań. Dr. Edwin Płażek przez czas swego urzędowania w Kamionce i Złoczowie zyskał sobie ogólną sympatję i szacunek, a zaufanie współobywateli powołało go na deputowanego do rady państwa.

P. Gustaw Mauthner, który od dwóch lat spełnia trudny obowiązek szefa biura prezydjalnego, zyskał na tem stanowisku żywą sympatję podwładnych i kolegów, taktownem i pełnem sprawiedliwości postępowaniem. Nominacje te są więc w całem tego słowa znaczeniu wyrazem słuszności. P. dr. Płażek przydzielony został do ministerstwa oświaty. Na stanowisku tem posiada niewątpliwie być użytecznym sprawie naszego szkolnictwa.

Towarzystwo upiększenia miasta Lwowa zebrało się onegdaj w wielkiej sali kasyna miejskiego i rozpoczęło o godzinie 7. wieczór swe obrady. W obszernej mowie zagajającej wytłuszczył przewodniczący dr. Pomianowski przyczyny, które obudziły myśl założenia takiego Towarzystwa i jego cele; nadto zaś nadmienił, że Towarzystwo takie ma piękne zadanie, zwłaszcza obecnie, kiedy kraj przygotowuje się do projektowanej na r. 1894 wystawy.

Sekretarz dr. Marjan Ciesielski zdaje sprawę z czynności komitetu wykonawczego, zaznaczając, że Towarzystwo posiada obecnie 287 członków, których dotychczasowe wkładki przyniosły 433 zł. 71 ct. Kreśląc obraz przyszłej działalności Towarzystwa, podnosi dr. Ciesielski, że Towarzystwo, gdy zechce działać ze skutkiem i pożytkiem, musi się także i to z całą energją zwracać tam, gdzie interwencja żadnej władzy miejsca nie ma, a gdzie tylko głos i opinja współobywateli skutkować może. „Nie będziemy wprawdzie mogli nakazywać obywatelom, iżby działali w duchu zadań i celów Towarzystwa i nie mamy też zamiaru, ani prawa krępować wolności osobistej dyspozycji, lecz rzeczą naszą będzie interes dobra, piękna i zdrowia publicznego przeciwstawić kaprysom jednostek, nie chcących, czy nie umiejących pojąć ścisłego związku, jaki zachodzi pomiędzy pożytkiem własnym, a pożytkiem publicznym."

Dr. Ciesielski zaleca Towarzystwu zwracać główną uwagę na budownictwo publiczne.

Inż. Dzieślewski odczytał listę proponowaną przez tymczasowy komitet i prosi, by zgromadzenie zatwierdziło ją bez zmiany.

Dr. Bałko radzi wstrzymać się z wyborem do chwili, gdy wszyscy członkowie będą mieli listę wszystkich osób, należących do towarzystwa. Dalej radzi, by zamiast bawić się w nadzwyczajne ozdoby, przedewszystkiem wywrzeć presję na zarząd miasta, aby uczyniło, co do niego należy, aby usunąć niedostatki. Towarzystwo potrzebuje [illegible] egzekutywy, [illegible] ... Mowa [illegible] radnych miejskich, celem uniknięcia kolizji.

P. Kuźniewicz wyraża również zdziwienie z powodu, że listy członków nie rozesłano.

Inż. Dzieślewski odpiera zarzuty, podnoszone przez poprzednich mówców, ponownie zalecając listę, przedłożoną przez komitet.

Prof. Marconi podnosi, że za mało w tej liście inżynierów, techników i architektów.

Dr. Pomianowski wyjaśnia, że proszono kilku przedstawicieli z tej sfery, oni jednak dali odpowiedź odmowną. Zgromadzenie zresztą ma swobodę, zmienić listę według woli.

P. Kuźniewicz radzi, by wybrano komisję, któraby do dni ośmiu wygotowała nową listę i rozesłała ją pomiędzy wszystkich członków.

Dr. Marjański zarazem wniosek dra Bałka, by pomijano członków rady miejskiej, że neguje bierne prawo wyboru członków i sprzeciwia się statutowi. Jestto tylko rezolucja, którą zgromadzenie może przyjąć do wiadomości, lub nie.

Dr. Pomianowski stawia pod głosowanie wniosek by wybór odroczyć.

Wniosek przyjęto znaczną większością.

Przyjęto również wniosek p. Kuźniewicza, by spis członków rozesłano członkom.

Następne walne zgromadzenie ma być zwołane w jak najkrótszym czasie.

Dotychczasowy komitet zasilony przez pp. dr. Marjańskiego, dr. Małachowskiego, Kuźniewicza i dr. Goldmanna, ma na najbliższem posiedzeniu przedstawić nową listę członków wydziału.

P. Merunowicz zaznacza, że miasto się rozwija, lecz zbyt jednostronnie. Lwów, „miasto urzędnicze," za mało przyciąga ludzi zamożnych. Brak mu instytucyj uprzyjemniających życie, albo też są one niedostatecznie uposażone i nie mogą uczynić zadość wybredniejszym wymaganiom. Kraków np. mimo gorszych stosunków ekonomicznych, nierównie więcej uczynił na tem polu. Ten niedostatek należy usunąć. Tak np. należałoby przeforsować niedozwolenie projekt Towarzystwa sztuk pięknych i jak najrychlej postarać się o wybudowanie osobnego gmachu na wystawę. To samo odnosi się i do Towarzystwa muzycznego, Bazaru wyrobów krajowych itd. Również wykwintnych lokali publicznych brak u nas zupełnie. Rozstrzelone usiłowania powinnoby Towarzystwo skoncentrować, popierać, usuwać im przeszkody z drogi.

Wreszcie stawia mówca wniosek: Towarzystwo użyje swych wpływów, by, północna część placu Halickiego, po usunięciu ruder, była użyta przez miasto na cele budowy okazałego gmachu, choćby z ujmą może dla pieniężnego interesu miasta.

Wniosek p. Merunowicza odesłano do wydziału.

P. Kowalczuk podnosi potrzebę utworzenia planu regulacyjnego miasta i żąda, by sprawą tą także zajął się wydział.

Przyjęto.

Na tem porządek dzienny wyczerpano i przewodniczący posiedzenie o godzinie dziewiątej wieczorem zamknął.

Szczęśliwy zbieg okoliczności. — Wyobraź sobie, że ja mówię przez sen.

— Bądź ostrożna, on jest bardzo zazdrosny!

— Nie bój się... obadwaj mają takie same imię.

Zgubiono. Dnia 14. t. m. wieczorem przy wyjściu z teatru zgubiono złotą bransoletę z ametystem i dwoma perełkami (w przestrzeni loża drugiego piętra a kawiarnia teatralna). Rzetelny, a łaskawy znalazca zechce się zgłosić do Administracji naszego pisma, gdzie otrzyma stosowną nagrodę.

Zwyczajne walne zgromadzenie Klubu szermierzy we Lwowie odbyło się w sobotę dnia 12. b. m. Po ożywionej dyskusji nad sprawozdaniem uchwalono przez aklamację absolutorjum dla ustępującego wydziału, poczem przystąpiono do wyboru nowego, którego wynik podajemy: Tadeusz Moszyński przewodniczący, Zenon Zieleniewski zast. przewodniczącego, Artur Till sekretarz, Alfred Zgórski skarbnik; do wydziału wybrani: Ignacy Karol Czemeryński, Kazimierz Koczyndyk, Tadeusz Malisz, Janusz Przygodzki, Adam Scibor Rylski.

Składka. Dla rodziny Wieliczki p. H. S. 1 zł.

Na fundusz imienia Tadeusza Kościuszki od p. I. Z. 1 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne

Wiadomości osobiste. Jan Galasiewicz, wielce utalentowany artysta sceny warszawskiej, oddawna już chory na nogę, ciężkiemu uległ obecnie losowi. Dla utrzymania go przy życiu, musiano wykonać straszną operację. W klinice chirurgicznej w Krakowie odjęto mu nogę powyżej kolana. Operacja powiodła się szczęśliwie. P. Galasiewicz powróci do Warszawy nie wcześniej jednak jak za 5 do 6 tygodni.— Sara Bernhardt, jak donosi *Kij. Słowo*, ma przyjechać ze swą trupą w połowie grudnia do Kijowa na występy, a następnie wyjedzie go Odessy.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we środę po raz czwarty „Nasze anioły", komedja w 3. aktach M. Wołowskiego; jutro we czwartek po raz trzeci „Lirniczka z Sabaudji", operetka w 4. aktach Ludwika Varney'a.

Z teatru. Sprawozdawcy naszego rzeczą będzie poddać fachowej krytyce, wystawioną onegdaj po raz pierwszy na naszej scenie operetkę Varnay'a pt. „Lirniczka z Sabaudji". Na razie wypada nam zatem jedynie podzielić się z naszymi czytelnikami ogólnemi wrażeniami, jakie odnieśliśmy, przysłuchując się muzyce i treści libreta pomienionego utworu.

Wrażenia te były przeważnie dodatnie, a jakkolwiek nowa operetka nie wykracza po za granice, w jakich się kręci tyle jej siostrzyc, to niewątpliwie nie można jej odmówić, iż w wielu względach, zwłaszcza w ustępach śpiewnych, nietylko poprzedniczkom nie ustępuje, ale je może nawet i przewyższa.

Z numerów, które się najbardziej podobały, wymienić należy: duety, pani Radwan i p. Skalskiego, pani Kliszewskiej i p. Jerzyny, oraz „zdala od gór" solo p. Kliszewskiej w I. akcie, w drugim duet notarjusza i Fanchon, oraz solo pani Kliszewskiej, w akcie IV. duet Zefiryna i pani Bellaroiene, oraz kuplety p. Skalskiego, wreszcie w akcie III. duet woźniców (p. Skalski i p. Myszkowski).

Oprócz tego wszystkie prawie chóry są ładne i wcale szlachetnie traktowane. Libretto, pisane w stylu *„pur sang"* francuskim, odznacza się też werwą i dowcipem i wiele scen jest żywych, barwnych i zabawnych.

Nowa operetka wykonaną była zupełnie poprawnie, a choć tu i ówdzie objawiała się pewna chwiejność, wziąć to należy na karb tej tremy, czy emocji, które czynniki odbierają zazwyczaj na premierach artystom swobodę i śmiałość, tyle na scenie niezbędną.

Lecz na drugiem przedstawieniu i te usterki znikną i całość zaprezentuje się już zupełnie dobrze pod dzielną batutą p. Słomkowskiego.

Nie potrzebujemy dodawać, że jak zwykle, dekoracje i kostjumy były gustowne.

Na piątek przygotowuje dyrekcja z wielką starannością głośny swojego czasu dramat Wiktoryna Sardou, pod tytułem „Fedora", w którym rolę tytułową odtworzy pani Żelazowska — Lorisa grać będzie p. Żelazowski, inne zaś role powierzono pierwszorzędnym artystom naszej sceny.

(S. O.) **Amatorskie przedstawienie,** Klub urzędników pocztowych urządził 12. bm. pierwsze w tym sezonie przedstawienie amatorskie Program był następujący: „Pomyłka pana Lambineta", komedja w jednym akcie, „Dorotea", operetka w jednym akcie Offenbacha i komiczna scena ze śpiewami, p. t.: „Przerwana serenada", wybornie zlokalizowana przez pp. Fontanę i Orłowskiego. Cały program wykonany był con amore. W operetce „Dorotea" ogólnie podobała się panna Dwor., która posiada nadzwyczaj milutki i dźwięczny głosik.

W ogole o wszystkich amatorach można powiedzieć, że świetnie wywiązali się ze swego zadania. Pokazuje się, że klub urzędników pocztowych ma najlepiej zorganizowane kółko amatorskie we Lwowie. To też na wieczorkach pocztowych gwarno i wesoło, a sala zawsze przepełniona, tak też było i na ostatnim wieczorku. O ile nam wiadomo, przedstawienie to wkrótce ma być powtórzonem z niezmienionym programem dla szerszej publiczności, na dochód dzieci po zmarłym niedawno ofic. poczt. śp. Bilińskim, (z których najmłodsze ma zaledwie trzy miesiące, a matka również umarła przed kilkoma tygodniami). Inicjatorom tego należy się wszelkie uznanie, świadczy to bardzo pięknie o koleżeństwie urzędników pocztowych. Nie wątpimy, że publiczność, ze względu na piękny program i cel, pospieszy na to przedstawienie.

Posiedzenie izby rękodzielniczej w sprawie podatkowej.

(R. L.). Po zagajeniu zgromadzenia wyjaśnieniem przewodniczącego, p. S. Niemczynowskiego co do ekwiwalentów od dochodów korporacyjnych, nastąpiło dalsze czytanie projektu żądań fachowych izb rękodzielniczych w sprawie nowej ustawy podatkowej. Paragrafy 3. 4. 5. 6. 7. 8. 9. zostały bez dyskusji przez zgromadzenie przyjęte. Wielkie zainteresowanie obudził §. 9 w którym komisja podatkowa żąda, ażeby maszyny w § 37. ustawy przez rząd projektowanej, przy wyrobach rękodzielniczych używane, opodatkowane były w stosunku do przybliżonej siły, jaką zastępują ręcznego robotnika, a mianowicie: Maszyna poruszana przez jednego człowieka wykonać może tyle, ile pięciu robotników ręcznych, zaś maszyna o sile jednego konia produkować może przedmiotów rękodzielniczych za 25 robotników ręcznie pracujących. Rozumiane są tutaj maszyny fabryczne, a nie maszyny pomocnicze, to znaczy takie, które wprowadzać w ruch może nawet nie fachowy przedsiębiorca, wykonujące roboty fabrycznie dla rękodzielników biedniejszych, pracujących ręcznie.

Zgromadzenie uchwaliło więc wniosek: „aby maszyny ręczne, które fabrycznie wykonują przedmioty rękodzielnicze, opodatkowane były na pięciu robotników — maszyny zaś pomocnicze, używane tylko do wykonania części jakiegoś przedmiotu, zostały od podatku uwolnione.

§. 10. został przyjęty z poprawką p. Gołąba, aby podatek był podnoszony w najniższej taryfie tylko 3krotnie, a nie jak w ustawie rządowej sześciokrotnie.

Na tem zakończono posiedzenie.

Komisja, która opracowała wydanie opinji izbie handlowo-przemysłowej, o projekcie rządowym nowej ustawy podatkowej składała się z pp. Niemczynowskiego, Dzbańskiego Ig., Kindla Ferd., Bednarskiego Szczęsnego, Jana Kracha i Ferdynanda Ohlego.

Ostatnie wiadomości.

Do *Nowej Reformy* telegrafują pod datą dnia 14. listopada: Koło polskie nie zamierzało otwierać rozprawy ogólnej nad budżetem — gdy na wczorajszem posiedzeniu Koła poseł Lewicki wniósł na porządek dzienny sprawę szląską i bukowińską, skutkiem czego rozwinęła się rozprawa ogólna która w dalszym ciągu toczyć się będzie na dzisiejszem posiedzeniu Koła.

Prezydjum izby posłów, jak donoszą *Narodni Listy*, postanowiło, jak najrychlej przeprowadzić debatę budżetową i załatwić projekt budżetu jeszcze przed świętami. Parlament obradować będzie do 20. grudnia i dopiero w marcu zbierze się na nową, krótką sesję. W tegorocznej kampanji przyjdą pod obrady jedynie drobniejsze przedłożenie, nie wejdzie jednak ani projekt ustawy podatkowej, ani też projekt ustawy karnej. Delegacje mają się zebrać w roku 1893 w miesiącu maju.

Dziennik *Magyar Ujsag* donosi, że Ludwik Tisza zostanie ministrem węgierskim przy dworze cesarskiem w miejsce p. Szögyenyi'ego i że wszyscy dawni ministrowie z wyjątkiem hr. Szapary'ego, zatrzymają swe teki a teka ministra spraw wewnętrznych, którą piastował hr. Szapary, obsadzoną będzie najpóźniej dnia 16. b. m.

Koło polskie sejmowe w Berlinie ukonstytuowało się, wybierając przewodniczącym Leona Czarlińskiego, zastępcą hr. Marcelego Żółtowskiego, sekretarzami ks. Radziejewskiego i dra J. Żółtowskiego, kwestorem Grabskiego. Do komisji parlamentarnej wybrani: Czarliński, dr. Szuman i ks. dr. Jażdżewski, zastępcami ksiądz kanonik Neubauer i sędzia Motty. Dalej wybrani: do komisji edukacyjnej Schroeder, do komisji budżetowej ks. dr. Jażdżewski, do komisji petycyjnej Różański, a do komisji rugów wyborczych Karol Szczaniecki.

Figaro donosi, iż Francja przedstawi Dahomejowi następujące warunki pokoju: Ustąpienie z wybrzeża, dopuszczenie rezydentów i garnizonów francuskich w Abomeyu i w Kanie, budowa dróg publicznych i zaniechanie ofiar z ludzi.

Hamburger Nachrichten uderza z całą gwałtownością w rządowy projekt o zwiększeniu siły zbrojnej, w obronie którego stają półurzędowe organa niemieckie. W ogóle wobec złego stanu finansów pruskich, przedłożenie wojskowe coraz więcej staje się niepopularnem.

Leipziger N. Nachrichten otrzymują, że na manewrach alzackich, które później zaniechano, zamierzał w. ks. badeński mówić z cesarzem o ustawie wojskowej i o możliwości pewnego pojednania między cesarzem a ks. Bismarkiem. Ten sam dziennik zaręcza również, iż król saski podczas onegdajszego polowania w Königswustenhausen zamierzał rozmawiać z cesarzem o ustawie wojskowej. Król Albrecht ma być przeciwnikiem nowej ustawy wojskowej i dwuletniej służby.

Z Koła polskiego.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 15. listopada. Po trzech poufnych obradach postanowiło „Koło polskie" w debacie jeneralnej nad budżetem wziąć udział tylko w tym wypadku, jeśli to parlamentarna komisja uzna za stosowne. W sprawie ochrony żywiołu polskiego na Szlązku i na Bukowinie polecono komisji parlamentarnej, by w drodze poufnej poczyniła odnośne kroki u rządu. Co do Szlązka idzie obecnie o kreację polskiego seminarjum nauczycielskiego w Cieszynie. Posiedzenie (godzina 1. minut 30. w południe) trwa dalej.

Koło polskie ogłasza następujący komunikat: „Koło polskie toczyło przez trzy posiedzenia jeneralną dyskusję nad budżetem, w której roztrzygało położenie polityczne i wewnętrzny stan państwa.

Rozprawy te uznano jako poufne. Wśród tych rozpraw zwrócono uwagę na stan rzeczy na Szlązku i Bukowinie, a mianowicie na postępowanie rządu wobec narodowości polskiej na Szlązku, oraz na protegowanie skrajnych dążeń wielkoruskich i przewagi prawosławia na Bukowinie. Po zamknięciu tych poufnych rozpraw Koło uchwaliło -

1. Koło nie mianuje mowcy do jeneralnej dyskusji i pozostawia komisji parlamentarnej rozstrzygnięcie, czy zajdzie potrzeba przemawiania;
2. Koło poleca komisji parlamentarnej do zbadania przedstawiony stan rzeczy na Szlązku i Bukowinie i przedsięwzięcia stosownych kroków.

Mowcami przy budżecie spraw wewnętrznych wybrani: Czecz i Kozłowski przy punkcie zarazy i epidemje; Rutowski dla budowli wodnych, zakładów ubezpieczeń; dla budżetu obrony krajowej mowcą wybrany Popowski.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 15. listopada. Radca dworu przy najwyższym trybunale p. Kochanowski otrzymał krzyż rycerski orderu Leopolda.

Dzienniki publikują odezwę mającą na celu zawiązanie postępowej partji wśród Niemców Niższej Austrji.

Wiedeń 15. listopada. Król rumuński przybywa tu dziś z następcą tronu i ma zabawić dwa dni jako gość cesarza.

Praga 15. listopada. W Przybramie przyszło do zaburzeń wśród robotników; niektórych aresztowano.

Liberec 15. listopada. Pruskie uniformy tutejszej policji zostaną zniesione.

Buda-Peszt 15. listopada. Wszyscy dotychczasowi ministrowie pozostać mają na razie na swych stanowiskach, tylko teka spraw wewnętrznych otrzyma innego reprezentanta.

Buda-Peszt 15. listopada. Wczoraj zachorowało na cholerę 11 osób, a 2 umarły.

Berlin 15. listopada. Cesarstwo przyjmowali dziś prezydjum pruskiego sejmu.

Rzym 15. listopada. Papieski organ *Moniteur de Rome* uderza na Węgrów z powodu zamierzonej reformy prawa małżeńskiego.

Wiedeń 15. listopada. Kredyty 314 —; anglosy 153·50; uniony 239·25; landerbanki 225·50; sztacbany 292·50; lombardy 95·50; alpiny 55·50; majowa renta 97·32; węg renta złota 113·95.

Wiedeń 15. listopada. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie robotników, niemających zajęcia. Udział w niem wzięło przeszło 2000 osób, w tej liczbie wiele kobiet i dziewcząt. Zgromadzenie przyjęło jednomyślnie rezolucję tej treści, że robotnicy oczekują polepszenia swej doli tylko od zmiany porządku społecznego i sposobu produkcji. Zgromadzenie odbyło się całkiem spokojnie.

Wiedeń 15. listopada. Król rumuński z następcą tronu przybył tu dziś o godzinie trzy kwadranse na 7. rano. Na dworcu ustawiono kompanję honorową, a przybycia gości oczekiwali: cesarz, arcyks. Ludwik, arcyks. Wilhelm Reiner, poseł rumuński z całym personalem poselstwa i liczni dygnitarze dworscy. Gdy król rumuński wysiadł, cesarz podszedł ku niemu i obaj monarchowie ucałowali się serdecznie. Król ucałował także arcyksięcia Karola Ludwika, a cesarz następcę rumuńskiego tronu. Z dworca obaj monarchowie z zastępcą tronu pojechali do zamku cesarskiego. O godzinie 10. posłał król rumuński swą kartę wizytową do hr. Kalnky'ego, z dopiskiem, że wkrótce złoży mu wizytę osobiście. O godzinie 11. rozpoczął król składać wizyty członkom rodziny cesarskiej.

Wiedeń 15. listopada. Rozprawa budżetowa rozpocznie się jutro. Przybierze ona zapewne szersze rozmiary, momimo skróconego postępowania.

Buda-Peszt 15. listopada. W ciągu ubiegłej doby zachorowało tu na cholerę 11 osób, a umarły 2.

Buda-Peszt 15. listopada. Można się na pewno spodziewać, że stanowczo skład nowego gabinetu zostanie dzisiaj ułożony, poczem się Weckerle uda do cesarza po zatwierdzenie.

Paryż 15. listopada. Ciągle obiegają pogłoski, że gabinet zostanie na jutrzejszem posiedzeniu izby posłów obalony. Niektóre dzienniki już nawet zapowiadają, że na miejsce Freycineta zostanie ministrem wojny jenerał Billot.

Paryż 15. listopada. Izba deputowanych odrzuciła 339 głosami przeciw 196, zalecany przez ministra finansów wniosek, by zniesienie przywilejów gorzelń prywatnych zastąpić podatkiem na operacje giełdowe. Przywileje gorzelń prywatnych uchwalono znieść 318 głosami przeciw 211 głosom.

Rzym 15. listopada. Na prośbę rządu Stanów Zjednoczonych obesłle Watykan urzędowo wystawę powszechną w Chicago. Reprezentantem swoim na niej mianował papież msgr. Satollego.

Stambuł 15. listopada. Urzędowe przyjęcie nowego ambasadora Niemiec, księcia Radolin, przez sułtana odbyło się z całą uroczystością i oraz z nadzwyczajną serdecznością.

Berlin 15. listopada. Wczoraj otwarto tu wiec niemieckich socjalnych demokratów. Prezesami wybrano jednogłośnie Singera i Gottlieba.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 15 Listopada 1892 r

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	214 —	217 —
„ lwow.-czerniowiecka po 200 zł. wa. w sreb.	242 50	245 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	836	840 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	—	2[illegible]5 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 85	101 55
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 6	108 30
„ h. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 15	98 85
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 75	99 45
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	—	—
„ „ „ 4-proc. w. a.	95 80	6 50
„ „ „ 4-proc. w.a. los. 41 i pół	94 50	5 20
„ „ „ 4 i pół pr. w.a. los. 52 l.	99 80	6[illegible]
„ „ „ 4-proc. w. a los. 56 l.	94 —	4 70
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	— —	— —
„ „ „ 3½% „		
Wól[illegible] rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w.a. los. w 15 lat.	52 50	55 50
	50	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 8	105 50
Galic. fundusz propinacyjnego 4½ w. a.	94 60	95 30
Bukow. fundusz propinacyjnego 5% w. a.	1[illegible]1 50	[illegible]2 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a I. Em.	— —	— —
„ „ „ II. „	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 6% w. a.	100 50	— —
„ „ 4½% w. a	97 6	98 8[illegible]
„ „ 4% w. a.	[illegible] 65	[illegible] 55
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	24 75
„ Stanisławowa	29 50	32 50
Monety.		
Dukat cesarski	5 66	5 76
Napoleondor	9 49	9 59
Pół imperjal	9 60	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 8	[illegible] 26
„ „ papierowy	1 18	20
100 marek niemieckich	58 60	59 1[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 15 Listopada 1892 r. (godz. 1 min. 45 po południu)	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	54 80	56 40
„ węgierskie banku kredytowego	857 50	858 —
„ Banku anglo-austrjackiego	152 50	152 10
„ Unionbanku	235 25	234 75
„ kolei Karola Ludwika	215 75	215 60
„ kolei północnej	279 —	279 50
„ kolei południowej (Lombardy)	95 75	96 75
„ kolei państwowej	291 25	293 15
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	243 75	243 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 —	197 —
Losy tureckie	—	— —
Losy komunalne wiedeńskie	168 —	163 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	179 50	17[illegible] 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	229 —	228 25
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	225 8[illegible]	224 90
Renta węgierska złota 4-proc.	112 55	112 40
Akcje Bankvereinu	118 5	118 75
Rosyjski rubel papierowy	117 75	117 75
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	311 25	31[illegible] —
Renta papierowa		
Marki	— —	— —
Napoleondory	— —	9 54½
Berlin, dnia —. Listopada 1892 r. (godz. 8 min. 15 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy		
Akcje austrjackie kredytowe		
Akcje kolei Karola Ludwika		— —
Austrjackie banknoty	— —	
Akcje kolei południowej (Lombardy)		— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.
(Czas lwowski).

Odchodzą

	Kurjer		Osobowy			Mięszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—

Przychodzą

	Kurjer		Osobowy			Mięszany
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TARG ZBOŻOWY.

Dnia 15. Listopada 1892.

Lwów: pszenica 7·10 do 7·30, żyto 5·75 do 5·90, jęczmień 5·— do 6·—, owies 5·40 do 5·70, rzepak nowy 10·25 do 11·—, groch 6·— do 8·75, wyka 4·50 do 5·—, nasienie lniane 9·80 do 10·75, bób —·— do —·—, bobik 4·60 do 5·25, hreczka 7·25 do 7·75, koniczyna czerwona 62·— do 70·—, biała 60·— do 75·—, szwedzka 62·— do 75·—, kminek 17·— do 17·60, anyż 32·— do 38·—, kukurudza stara 5·5[illegible] do 5·60, kukurudza nowa 4·75 do 5·20, chmiel 70·— do 80·— spirytus 11·25 do 11·75 Nowy spirytus na zimowe miesiące 10·— do 10·50.

Usposobienie słabsze, ceny dalszej ulegają zniżki.

Kraków: pszenica biała 8·20 do 8·45, czerwona nowa 8·— do 8·35, żółta 8·— do 8·35, żyto 6·90 do 7·1[illegible], jęczmień browarny 6·40 do 7·—, pastewny 5·75 do 5·85, owies 5·70 do 5·9[illegible], groch 8·— do 10·50, koniczyna czerwona 63·— do 72·—, biała 75·— do 85·—, rzepak 11·30 do 11·90.

Usposobienie spokojne.

Praga: pszenica czeska 8·85 do 9·30, węgierska —·— do —·—, austrjacka —·— do —·—, żyto 7·40 do 7·80, owies 6·25 do 6·60, soczewica —·— do —·—, groch —·— do —·—, bób —·— do —·—, jęczmień 7·25 do 8·75, rzepak 13·— do —·—, olej rzepakowy 31·— do —·—.

Budapeszt: pszenica na jesień —·— do —·—, na wiosnę 7·64 do 7·66, kukurudza na lipiec sierpień —·— do —·—, na maj-czerwiec 4·95 do 4·96, owies na jesień —·— do —·—, na wiosnę 5·60 do 5·62, rzepak na sierpień-wrzesień 11·65 do 11·70. Spirytus 14·— 14·50.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Puszki do transportowania mleka od 1 do 30 litrów pojemności, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry) Cenniki szczegółowe do dyspozycyi 10

Brzytwy szwajcarskie i angielskie, oraz wszelkie przybory do golenia i toaletowe poleca najtaniej *Paweł Langner*, Lwów, ul. Halicka l. 16. 4

Pożyczki hipoteczne i na kredyt osobisty *Rappaport*, Jagiellońska 17.

Notarjusz w Rawie poszukuje wrobionego koncypienta 925

Magazyn na skład zaraz do najęcia Rynek l. 26. Wiadomość w handlu Endersa. 922

Ukończony prawnik, doktorand wstąpiłby na praktykę notarjalną. Bliższa wiadomość: Bióro Satały, Lwów, Halicka 15 92?

Akademik utrzymujący się od lat najmłodszych jedynie, z lekcji, obecnie nie mając najmniejszych środków utrzymania, prosi o jakiekolwiek zajęcie. Lekcje stosowne chętnie przyjmie tak w mieście, jak i na wsi, jakoteż i inne odpowiednie zajęcie, byleby one tylko dało mu możność utrzymania się i skończenia studjów. Na żądanie może dostarczyć potrzebne świadectwa. Łaskawe zgłoszenia proszę przysyłać pod adresem „poste restante *Prawnik* — Lwów".

ŁYŻWY.

„Halifax" dobre para 1 zł 80 ct. „Halifax" ze stalowemi nożami para 2 zł. 50 ct. „Halifax" niklowane para 4 zł. „Halifax" niklowane z szerokiemi nożami para 6 zł. 50 ct. „Halifaks" damskie nieniklowane para 2 zł. „Halifaks" damskie niklowane para 3 zł. 50 ct. „Helwetia" czyli t. zw. „Merkur" 3 zł. 50 ct. Jackson Haines polerowane para 5 zł. Jackson Haines niklowane para 6 zł. 50 ct. Łyżwy żelazne z rzemyczkami para 1 zł poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane do dyspozycyi

APTEKA J. Heschelesa w Gródku ma na sprzedaż: 1. Rad. acori sciss. kilo a 20 ct. 2. Capit. papaveris kilo a 10 ct. 3. Hrba Centauri sciss. kilo a 45 ct. 4 Hrba Melissae sciss. kilo a 50 ct 5 Flores Chamom. vulg kilo a 75 ct 6 Flores Sambucinov. kilo a 60 ct. Zamówienia uskutecznia się za pobraniem odwrotną pocztą; przy większych zamówieniach daje odpowiedni rabat. 928

RZĄDCA z 20-letnią praktyką, bez dzietny do zaangażowania od Nowego Roku. Adres: Agronom w Dzikowie Starym ad Oleszyce. 911

Biuro prawnicze starosty Reichelta przeniesione zostało pod l. 2. ulica Kilińskiego nad księgarnią Wgo Gubrynowicza. 931

Młoda, dobrze wychowana osoba poszukuje posady do towarzystwa starszej osobie, do dzieci, lub do gospodarstwa, panią domu może też zastąpić we wszystkich jej czynnościach. „Pomyślność" poste restante Lwów. 930

Słuchacz Politechniki poszukuje kondycji w mieście lub na wsi; przyjmie również i inne zajęcie w biurze lub w fabryce. Adres: Lwów, Politechnika Adam.

Biblioteka, złożona przeważnie z dzieł francuskich, do sprzedania razem lub częściowo. Wiadomość przy ulicy Mickiewicza l. 23 od 11. do 12. przed i od 4.—6. po południu.

Młody człowiek, Polak władający dobrze językami rosyjskim i niemieckim, poszukuje natychmiastowego zajęcia. Podejmuje się również tłómaczeń z tych języków. Bliższa wiadomość pod lit. S. B. w redakcji tegoż pisma.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkanie kawalerskie o 2 pokojach. Wałowa 31, I. piętro. 932

Przy ogrodzie Jezuickim Kleinowska 3, pierwsze piętro, 5 pokoi, balkon, wszelkie przynależytości.

Cofnięcie z obiegu monet srebrnych waluty konw.

Według rozporządzenia c. k. ministerstwa finansów z dnia 8. Sierpnia 1892, zostają zapłacone wszystkie austrjackie monety srebrne wal. konw., w pełnej wartości nominalnej tylko do dnia 31. Grudnia 1892. Po tym terminie zapłacą za takie monety tylko wartość srebra, co wynosi stratę około 3%, gdyż podług teraźniejszego kursu strata przy sztuce po 2 zł. monety konw. wynosiłaby około 58 ct., przy sztuce po zł. 1 mon. konw. koło 29 ct., przy cwancygierze około 9 ct. w porównaniu z ceną, którą rząd do końca roku płaci.

Zwracam więc uwagę właścicieli takich monet na tę po dniu 31. Grudnia 1892. nastąpić mającą znaczną zmianę wartościowa, ażeby nie zaniechali przed tym terminem wspomniane monety wymienić i polecam się do załatwienia tej wymiany, jakoteż w ogóle do wszystkich transakcji w zakres bankowy i kantoru wymiany wchodzących.

AUGUST SCHELLENBERG
we Lwowie, dom bankowy i kantor wymiany.

Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA". Prenumerata roczna we Lwowie zł. 1·70, na prowincji zł. 1·80. 2128 1—1

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficialny francuzki, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te zalecają wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje wrzodek szkrofuliczny (*puchliny, zatkania gruczołów, humory*, ...), pieśl ... zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (*bledniczce*), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie ... miesięcznych*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, ... Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do pobudzenia organizmu i do ... konstytucyi limfatycznych, słabych lub ...

N. B. — Jod niezawierający w sobie żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód szczerości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy naszą pieczęć na srebrze i podpis naszą umieszczony pod etykietą z spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

Doeringa mydło ze sową

niezrównane w jakości, szczególnie doskonałe, **neutralne mydło toaletowe** bez nadmiaru ługu lub ostrych składników.

Wzmacnia i utrzymuje piękność skóry, wydelikatnia płeć,

usuwa wszelkie nieczystości skóry i działa we wszystkich przypadkach kojąco i pobudzająco na funkcje skóry.

Na przekór prawie wszystkim mydłom toaletowym **absolutna nieszkodliwość** także przy 624 1—1

codziennem używaniu,
niema przedwczesnej starości, popękanej skóry lub czerwonych rąk.

Niezbędne do damskiej toalety.

Z powodu łagodności **zalecane przez lekarzy** do mycia **niemowląt i dzieci**, oraz osób **szczególnej czułej skórze.**

Doeringa mydło ze sową jest przy taniej cenie **30** ct. za sztukę,

najlepszym mydła świata.

Jako znak, jest na każdej sztuce prawdziwego **mydła Doeringa** wyciśniętą nasza marka ochronna, **sowa oraz nazwa „Doeringa mydło ze sową."**

— Cena za sztukę **30** centów. —

Mydła Doeringa z sową nabyć można we Lwowie: u **F. S.** Bardasza; S. Gabriela i J. Chlebownika, plac Halicki 3.; Gergowicza i Bauera; Alojzego Hübnera, drog.; H. Leona, fryzjera, ul. Teatralna ?; Seyfartha i Dydyńskiego; Wrześniowskiego i Włodka, Halicka 4; Leop. Lityńskiego, drog ul. Kopernika 2; u Henryka Müllera, ul Halicka 6; u Mikołaja Ludwika ul Halicka 14.; u Stefana Pieleckiego pl. Marjacki 3; u Marjana Bałanda w Drohobyczu; J. P. Goetza w Kołomyi; Jana Ryziewicza i Sp. skład perfumerji w Jarosławiu; Wł. Mańkowskiego apt. w Przemyślu; M. Belemera w Tarnopolu; Romualda Palcha apt. w Jaśle.

Kasy ogniotrwałe
ze sławnej fabryki
Braci Hesky we Wiedniu
poleca firma: 2 85 1—?
M. KORKES
skład maszyn rolniczych
Lwów, ulica Grodecka l. 25

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe we Wiedniu. — Adres:
Albin Krajewski
Wiedeń, I. Giselastrasse nr. 1.
Kasy żelazne ogniotrwałe. **Maszyny** do prania itp. **Latarnie** gospodarskie. **Środki** desinfekcyjne. Smarowidła na obuwie i skórę — i **Wszystko** co kto tylko zażąda, a co w dział przemysłu i handlu wchodzi, poleca i wysyła pocztą i koleją za pobraniem. Cennik ilustrowany na żądanie **gratis i franco.** 1925 1—?

Leopold Lityński
magister farmacji
Lwów, 2. Kopernika 2.
Kto cierpi na zęby niech używa
DENTYNĘ
a wnet zapomni, że podobnego doświadczał cierpienia.
Cena flaszeczki wraz z przepisem użycia 80 ct. w. a. 2124 1—?
Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą.
Leopold Lityński, magister farmacji
Lwów, 2. Kopernika 2.

STARY!
Założony w 1870 roku
wyłączny handel herbaty
J. WOHLA
we Lwowie, ulica Sykstuska l. 6,
poleca Szanownej Publiczności
na porę zimową doskonałą herbatę
chińską, rosyjską i angielską.
Zamówienia uskutecznia się sumiennie, spiesznie, franko opakowanie.



Fabryka maszyn i narzędzi
Ernest Dania & Comp.
w Wiedniu, X. Leebgasse 4.
Tokarnie, heblarki, Bohrmaszyny, „Shaping, Stoss i Frass" maszyny.
637 Cenniki gratis i franco. 1—5

Poszukuje się
karbowego!
Płaca miesięczna 15 zł. gotówką 50 klgr. żyta, 30 litrów mleka, wolne pomieszkanie i opał.

Żonaci bezdzietni otrzymają pierwszeństwo.

Zgłoszenia z odpisami świadectw przyjmuje pod napisem: „Karbowy" Administracja *Dziennika Polskiego*

Nowa szkoła kroju
i pracownia sukień damskich
przyjmuje i wykonuje robotę podług najświeższej mody, wykończenie staranne, ceny przystępne, nauka kroju francuskiego do dni 14 tu ułatwiona za wynagrodzeniem 12 zł. z góry.
LOUISE,
Lwów, ulica Pańska liczba 17, nr. drzwi 4 na dole.

Puritas
(mleko odmładniające włosy.) 2110 1—23

Puritas jest jedynie pod gwarancją nieszkodliwym i wszelkim wymogom odpowiadającym środkiem odmładzającym włosy, który siwe, w zupełnie białe włosy, od jasno-blond do kasztanowato bronzowych, odmładza do niepoznania. Włosy rude otrzymują barwę ciemno blond lub brunatną. — **Cena 2 zł.** — **Otto Franz, Wien VII., Mariahilferstrasse 38.** — Składy we LWOWIE: w aptece P. Mikolasza i Z. Ruckera; w KRAKOWIE: Konst. Wiśniewski, apt. pod św. Florjanem i Stockmar apt.



Założona w roku 1850. 642 1—16
Gustaw Hofbauer
Fabryka fortepianów
w Wiedniu, IX. Bezirk, Liechtensteinstrasse Nr. 76.
Mignon, Stutzflügel, Pianina.
Niezrównane w mechanice, tonach i trwałości.
Ceny umiarkowane. *Przystępne warunki.*

Dla uniknienia fałszerstw
wymagać z parafowania jak obok na każdem pudełku
PAPIER WLINSI
NIEOMYLNY ŚRODEK
dla szybkiego uleczenia
KATARU, IRITACYJ PIERSIOWYCH, CHOROB GARDŁA i BOLEŚCI REUMATYCZNYCH. 557 1—17
W Paryżu u pana J. WISLIN i Ko, 31, ulica Sekwany.
We LWOWIE w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera



SKŁAD KAWY
Artura Kościckiego
pod godłem 1703 1—?
„SYRIUSZ"
we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 11,
wchód także z ulicy Cichej
poleca tylko **najlepsze gatunki** po cenach hurtownych.
Cejlon, Mokkę i Amerykańską.
Kawa najprzedniejsza kosztuje w miejscu ½ kilo 1 zł na prowincję 4½ kilo 10 zł. 10 ct. franko.

Nakładem
E. WINIARZA
we Lwowie ul Dominikańska 4.
wyszedł
i jest we wszystkich księgarniach do nabycia
ILLUSTROWANY
KALENDARZ
Powszechny Galicyjski
na rok 1893.
Cena 50 ct.
Za nadesłaniem przekazem 50 ct. Ekspedycja wysyła nawet jeden egzemplarz pod opaską franko. 2064 1—1
Tym samym nakładem wyszły:
Kalendarz ścienny po 20 ct.
Kalendarzyk kieszonkowy po 20 ct.

ROCZNIK II.
KALENDARZ
Asekuracyjno-Ekonomiczny na r. 1893
(jedyne polskie wydawnictwo fachowe)
opuścił prasę i jest do nabycia w księgarniach lwowskich i krakowskich tudzież we wszystkich Agencjach Towarz Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

I. Calendarium z terminatką i przypomnieniami gospodarczemi; kalendarz myśliwsko-łowiecki. Informacje, przepisy i taryfy kolejowe, pocztowe, telegraficzne, klucz do oblic ania odsetek po różnej stopie i wykaz ciągnień w Austro-Węgrzech. II Banki i Asekuracje w Galicii, tudzież przepisy i formalności, wymagane przy podnoszeniu i konwertowaniu pożyczek hipotecznych etc. Personalia. III. Bogato uposażona część literacka w prace fachowe z dziedziny ekonomji, asekuracji, statystyki i bibljografji. IV. Anonse i ogłoszenia.

Egzemplarz ozdobnie w płótno oprawny, zawierający 24 arkuszów druku (około 400 stronic), kosztuje zł. 1 ct. 20, broszurowany mniejszy na gorszym papierze ct. 60 w. a.



KLYTHIA
DLA UTRZYMANIA SKÓRY
UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY
FETTPUDER
Najbardziej elagancki puder toaletowy
chemicznie analizowany i uznany przez
Dra J. J. Pohla, c. k. profesora w Wiedniu.

Gottlieb Taussig
Fabrykant
dobrych mydeł toaletowych
i perfumeryj
WIEDEŃ
I., Wollzeile 3.

PISMA Z UZNANIEM OD: 644 1—3
Pani **Karoliny Wolter**, c. k. artystki teatru nadwornego w Wiedniu.
Panny **Loli Beeth**, c. k. śpiewaczki opery nadwornej w Wiedniu.
Panny **Antoniny Schläger**, c. k. śpiewaczki opery nadwornej w Wiedniu.
Panny **Ilki v. Palmay**, artystki c. k. uprz. teatru „an der Wien".
Panny **Heleny Odilon**, artystki niemieckiego teatru ludowego w Wiedniu.
Pana **Ernesta Van Dycka**, c. k. śpiewaka opery nadwornej w Wiedniu i t. d.
Prawdziwe do nabycia we Lwowie: Skład główny w aptece Z. Ruckera „pod srebrnym orłem"; **w Krakowie**: Bracia Bielewscy, Andrzej Schulz, J. Zaplatalski, Eugen. Szmidowicz, Filip Eule „Au bon Marché"; **w Tarnowie**: A. Perlberg, Moritz Fleicher jun.; **w Przemyślu**: M. Bartischan, S. Spachner.

MAGAZYN MÓD
FRANCISZKI BUCZYŃSKIEJ
Lwów
ulica Sobieskiego liczba 9, I. piętro.

Handel towarów korzennych, owoców południowych, herbaty, win, rumu, rosolisów, liklerów i delikatesów
Jana Baczyńskiego
we Lwowie, przy ul. Akademickiej l. 3,
poleca
swój obficie zaopatrzony magazyn
w towary najlepszej jakości
po cenach umiarkowanych
oraz
Pokój do śniadań
najwykwintniej urządzony — zimne i gorące potrawy.
W niedzielę i święta bufet wspaniale i bogato wyposażony.
Codzień świeże masło deserowe. 2210 1—3



Handel założony w roku 1789.
HERBATĘ
chińsko-rosyjską
w najlepszych gatunkach
2157 1—? poleca
FRYDERYK SCHUBUTH
Lwów, Rynek 45.

Na jesień i zimę!
Kaftaniki i Spodnie
męskie, damskie i dziecinne.
Skarpetki, Pończochy i Pończoszki
dziecinne.
Kamizelki i Pończochy myśliwskie.
Kamasze suklenne i trykotowe
dla pań, mężczyzn i dzieci.
Kapelusze, Czapki i Czapeczki
dla dzieci.
Plaidy i Koce pluszowe i wełniane
polecają: 2115 1—?
S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Galicyjski Bank Kredytowy
poczawszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **poczawszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890 1001 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony

KATHREINER'A
KNEIPPA SŁODOWA KAWA
Wszędzie do nabycia.
Niezrównany surogat kawy.
Tylko z tą marką ochronną prawdziwa.
Ostrzega się przed naśladownictwem.



829 1—3

NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam. 1436 1—?

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej, Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kątnego.